Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 117 Rok XXV

ŁODZIANIN

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29, tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19. Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem oddział w Łodzi 40. Redakcja nocna: Piotrkowska 83, telefon 141-56 od 20—23 Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Stawiński Wincenty

Czwartek 22 kwietnia 1937
Cena numeru 10 groszy
Drukarnia Ludowa. Piotrkowska 83

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2,50 miesięcznie, na prowincji zł. 3, za zmianę adresu gr. 50. Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt, w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 15. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Co się dzieje w zatoce biskajskiej

Sensacyjny wynik wyprawy statku „Seven Seas Spray"

Olbrzymia kompromitacja Rządu angielskiego

Fakt, że blokada Bilbao nie istnieje, udowodniony został niespodziewanie przez ryzykowną wyprawę brytyjskiego statku „Seven Seas Spray" z St. Jean de Luz do Bilbao. Sprawozdanie z tej podróży odczytane w Izbie Gmin podczas dyskusji nad budżetem przez b. pierwszego lorda admiralicji w Rządzie Labour Party posła Alexandra, wywołało olbrzymią sensację. Jak się okazuje sprawozdanie pochodzi od znanego korespondenta angielskiego, którego nazwiska Alexander nie ujawnił. Korespondent opisuje, że gdy „Seven Seas Spray" wypływał we wtorek o godz. 10 wieczorem z portu St. Jean de Luz, ostrzegały go semafory, ale

KAPITAN STATKU NIE ZWRÓCIŁ NA TO ŻADNEJ UWAGI

płynąc dalej. Na pokładzie statku oprócz kapitana i załogi oraz wspomnianego korespondenta, znajdowała się również 20-letnia córka kapitana statku. Statek płynął w ciemnościach nocy

BEZ NAJMNIEJSZEJ PRZESZKODY.

Wcześnie nad ranem statek

NAPOTKAŁ KONTRTORPEDOWIEC BRYTYJSKI, KTÓRY ZACZĄŁ NAMAWIAĆ GO, ABY ZAWRÓCIŁ.

Gdy jednak te namowy nie poskutkowały, komendant kontrtorpedowca życzył kapitanowi statku „Seven Seas Spray" szczęścia i statek popłynął dalej. Na zewnątrz wód terytorialnych portu Bilbao statek napotkał

PARĘ OKRĘTÓW RZĄDU BASKIJSKIEGO,

które eskortowały go do samego portu, dokąd przypłynął o g. 8.30 rano. W porcie Bilbao statek brytyjski przyjęty został entuzjastycznie.

„SEVEN SEAS SPRAY" NIGDZIE NIE STWIERDZIŁ, ŻEBY ZAŁOŻONE BYŁY MINY.

Na tym kończy się depesza korespondenta, którym podobno jest znany korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" Frederic Voigt.

Poseł Alexander stwierdził, że

ŻADNA BLOKADA BILBAO PRZEZ FLOTĘ GEN. FRANCO NIE ISTNIEJE

i że jedynymi okrętami wojennymi, które jakby sprawują czynności blokady w stosunku do statków brytyjskich na wodach Zatoki Biskajskiej są

JEDNOSTKI BOJOWE FLOTY BRYTYJSKIEJ (!).

Wystąpienie posła Alexandra spowodowało natychmiast obszerną odpowiedź pierwszego lorda admiralicji sir Samuela Hoare. Przedstawiając chronologiczny przegląd sytuacji w zatoce biskajskiej w ciągu ostatnich paru tygodni, sir Samuel Hoare usiłował dowieść, że Rząd postępował najzupełniej słusznie.

Sir Samuel Hoare, wzięty w ogień krzyżowych pytań, skierowanych do niego ze strony szeregu posłów, a zwłaszcza ze strony Lloyd George'a, zaręczył uroczyście, że flota brytyjska stanowczo udziela i udzielać będzie ochrony na pełnym morzu każdemu statkowi brytyjskiej marynarki handlowej w zatoce niezależnie od tego, czy blokada Bilbao jest skuteczna, czy też nie. Sir Samuel Hoare podkreślił jednak, że ochrona taka dotyczy tylko pełnego morza i kończy się u granicy wód terytorialnych.

Po przemówieniu sir Samuela Hoare'a zabrał jeszcze głos Lloyd George, który ostro potępił stanowisko, zajęte przez Rząd brytyjski w tej sprawie, twierdząc, że przyczyniło się ono faktycznie

DO WSPOMAGANIA GEN. FRANCO W CHWILI, GDY JEST ON BLISKI PORAŻKI.

Cały ten incydent, powstały nieoczekiwanie na tle debaty budżetowej, wywołał w Izbie wielkie poruszenie i w kuluarach Izby był żywo komentowany. Przeważa opinia, że Rząd został przez opozycję bardzo umiejętnie zaatakowany i że stanowisko Rządu w sprawie blokady Bilbao naraziło go na wielką kompromitację.

Po przemówieniu min. Edena, który bronił polityki Rządu, wniosek rządowy o odroczenie dyskusji został przez izbę przyjęty. Na tym posiedzenie zakończono.

Wielka klęska faszystów

na froncie pod Teruel

Agencja Havasa donosi z Walencji szczegóły operacji wojsk rządowych na froncie pod Teruel, w wyniku której zajęta została wieś Celades, położona o 18 km. na północ od Teruel. Atak został rozpoczęty o godz. 10 rano. Kompanie piechoty opuściły okopy, osłaniane silnym ogniem artylerii towarzyszącej. Jednocześnie eskadry samolotów rządowych rozpoczęły gwałtowne bombardowanie koncentrujących się oddziałów powstańczych. Inne eskadry samolotów, osłaniane przez lotnictwo myśliwskie, zrzuciły torpedy powietrzne i ciężkie bomby na okopy i blokhauzy powstańcze. Efekt bombardowania z powietrza był olbrzymi. Po zakończeniu akcji lotnictwa piechota podjęła dalszy atak. Początkowo powstańcy wycofywali się w całkowitym porządku, wkrótce jednak zdeprymowani siłą ataku oddziałów rządowych, znaleźli się w bezładnym odwrocie. Silniejszy opór stawiali powstańcy na skraju wsi Celades, gdzie zasiedli w dobrze osłanianych gniazdach oporu. Jednak nie wytrzymali długo naporu wojsk rządowych i musieli ustąpić. W czasie całej akcji wojska rządowe wzięły 80 jeńców, jedno działo 155 mm, dwa działa 105 mm, 4 — 75 mm, jedno działo przeciwczołgowe, 2 przeciwlotnicze, 5 moździerzy, 14 karabinów maszynowych i 300 tys. nabojów karabinowych.

TOLEDO W PŁOMIENIACH.

Rozgłośnia madrycka ogłasza komunikat oficjalny, donoszący o bombardowaniu fabryki broni w Toledo przez lotnictwo rządowe. Skutkiem wybuchów bomb lotniczych fabryka stanęła w płomieniach.

Lotnicy, przybywający do Madrytu, donoszą, że pożar fabryki broni w Toledo, który rozpoczął się w poniedziałek wieczorem od bomb artylerii rządowej trwał jeszcze do południa dnia wczorajszego.

GEN. MIAJA JEST PEWIEN ZWYCIĘSTWA.

W kwaterze głównej odbyła się w ścisłym kole uroczystość 59-tej rocznicy urodzin gen. Miaja. Generał przyjął dziennikarzy, wobec których wyraził swe głębokie przekonanie o ostatecznym zwycięstwie wojsk rządowych.

KONTRATAK NA FRONCIE BISKAJSKIM.

Korespondent Havasa donosi, że na froncie biskajskim wojska rządowe po otrzymaniu posiłków z Bilbao rozpoczęły atak na odcinku między Eiber a Marquina. Atak ten nie udał się, gdyż oddziały powstańcze natarcie odparły. Artyleria rządowa po wycofaniu piechoty rozpoczęła silny obstrzał pozycyj powstańczych.

Radiostacja w Bilbao ogłosza oficjalny komunikat komitetu obrony kraju Basków. Na froncie Guipozcoa po przygotowaniu artyleryjskim nieprzyjaciel podjął gwałtowny atak na poszczególne odcinki naszej linii obronnej. W akcji brały udział również poważniejsze siły lotnicze, które bombardowały okopy. Mimo starannego przygotowania całej operacji przez powstańców, oddziały nasze odparły ataki, zadając liczne straty w materiale i ludziach.

Wyspy Liparyjskie za słuchanie obcego radia

Władze faszystowskie we Włoszech wystąpiły z represjami wobec radiosłuchaczów, którym udowodniono słuchanie zagranicznych stacji radiowych a zwłaszcza radiostacji madryckiej.

Hiszpańska stacja nadawcza komunikowała wielokrotnie w języku włoskim o klęskach batalionów włoskich na froncie i o masowym przechodzeniu żołnierzy włoskich na stronę hiszpańskich wojsk rządowych.

Na wyspy liparyjskie wysłano grupę robotników z Florencji, którym udowodniono, że schodzili się dla słuchania stacji radiowych w Madrycie i Barcelonie.

Dziś o godz. 16 pogrzeb Kazimierza Kaczanowskiego

z gmachu Z. Z. K. w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20.



Dziś o godz. 16 zwłoki tow. KAZIMIERZA KACZANOWSKIEGO będą wyprowadzone z Domu Z. Z. K. w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20 na cmentarz Powązkowski.

Wszystkie organizacje P. P. S., związki zawodowe, Koła Z. Z. K., Koła młodzieży P. P. S. MAJĄ PRZYBYĆ NA POGRZEB ZE SZTANDARAMI.

***

Żegnając dzisiaj tow. KAZIMIERZA KACZANOWSKIEGO, zamieszczamy dawną fotografię *pierwszej redakcji „Naprzodu"* jako dziennika. Jest to fotografia z r. 1900.

SIEDZĄ: Ignacy Daszyński i E. Haecker.

STOJĄ: *K. Kaczanowski*, Z. Marek, Fr. Czaki.

Jest to jedna z kart w życiu Kazimierza Kaczanowskiego.

***

Od szeregu organizacyj robotniczych, pracowniczych i specjalnie kolejarskich nadeszły liczne depesze ze słowami współczucia po zgonie tow. *Kazimierza Kaczanowskiego.* Nadeszły — między innemi — depesze od Związku Dziennikarzy R. P. i od warszawskiego Syndykatu Dziennikarzy.

Ze świata kultury

BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH — ZMODERNIZOWANA.

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa postanowiło zmodernizować popularną wśród szerokich rzesz publiczności Bibliotekę Uniwersytetów Ludowych i Młodzieży Szkolnej. Odnowienie tej biblioteczki polega na skrócie nazwy, zmianie szaty zewnętrznej i w tak zmienionej postaci zabierze tu głos szereg współczesnych pisarzy na najbardziej aktualne tematy. Nie znaczy to, że odtąd będą w bibliotece zaniedbywani autorzy klasyczni, znani nam dobrze z dawnych „szarych" książek. Właśnie niedawno ukazała się w tej serii tragikomiczna nowelka B. Prusa — „Sieroca dola" i tomik F. Goetla, zawierający dwa opowiadania „Pątnik Karapeta" i „Cyprian Czyż". W dalszym ciągu wydawnictwo zapowiada tomiki Ewy Szelburg - Zarembiny, Orzeszkowej, Kornela Makuszyńskiego, Marii Konopnicwiej, ponad to specjalny cykl historyczny i przyrodniczy.

OKRADZIONY GRÓB SIOSTRZEŃCA FARAONA TI.

Pod Sakkarą odkopano grób Demeda, siostrzeńca faraona Ti z 5-ej dynastii. Grobowiec musiał być jeszcze w starożytności okradziony, gdyż mumię znaleziono zakopaną w ziemi daleko od sarkofagu.

CZY HAMLET ŻYŁ KIEDYKOLWIEK?

Bohater szekspirowski Hamlet jest chyba najbardziej popularną postacią współczesnego nam świata, wiecznie żywą i ustawicznie zapładniającą umysły ludzkie. Hamlet stał się oddawna synonimem swego rodzaju filozofa, zadumanego nad bytem i własnym ja, wszedł w skład popularnych przysłów i powiedzonek, natchnął cały szereg pisarzy, malarzy i muzyków do przetwarzania swego własnego mitu, stał się niewyczerpaną skarbnicą dla rozpraw i dociekań naukowych. Obecnie okazuje się, że jak wiele legendarnych postaci, królewicz duński Hamlet, żyjący w V w. po Chr., jak podaje Saxo Grammaticus, w rzeczywistości nigdy nie istniał. Najnowsze badania historyczne dowiodły, że prototypem Hamleta był — Junius Brutus. Porównanie sagi hamletowskiej z historią Brutusa wykazuje tysiące podobieństw i szczegółów, jak chociażby opowieść o przewiezieniu złota do Anglii, znajduje swój odpowiednik w wycieczce Brutusa do wyroczni delfickiej, gdy w wydrążonych laskach ofiarował złoto Pythii. Opowieść o Brutusie dostała się prawdopodobnie do Danii szlakiem handlowym, który z Bizancjum biegł na północ przez Kijów i Nowogród. Liczne naloty bizantyjskie i arabskie w podaniu o Hamlecie wskazują na pochodzenie i wędrówkę owej legendy wyraźnie.

KONFISKATA UKRAIŃSKIEGO ZBIORU POEZJI.

Władze sądowe zatwierdziły konfiskatę wydanego we Lwowie tomu poezji ukraińskich Olgerda Babija p. t. „Perechrestie", za tendencje antyreligijne.

NOWA KSIĄŻKA JANA ST. BYSTRONIA.

Nakładem Książnicy - Atlas ukaże się nowa książka znakomitego pisarza, Jana St. Bystronia, prof. U. J. P. p. t. „Publiczność literacka", która będzie jeszcze jedną pracą z zakresu socjologji, przedstawiającą warunki powstawania literatury zarówno od strony twórczej, jak i czytelnika.

BEZPŁATNY WSTĘP NA WYSTAWĘ ARCHITEKTURY WNĘTRZA.

Pragnąc udostępnić jak najszerszym warstwom społeczeństwa, rezultaty współpracy architektów z rzemieślnikami w dziedzinie urządzenia wnętrza mieszkalnego, Instytut Propagandy Sztuki w Warszawie komunikuje, że w czwartek 22 b. m. wstęp na Wystawę Architektury Wnętrza będzie dla wszystkich bezpłatny.

Przegląd prasy

POLSKA A RUMUNIA PODRÓŻ MIN. BECKA

Wczoraj min. Beck wyjechał do Rumunii. Z tego powodu prasa poświęca Rumunii szereg artykułów. Np. w *„Polsce Zbrojnej"* entuzjastyczny artykuł na temat przyjaźni polsko - rumuńskiej umieszcza p. ppłk. Rudnicki. Niepotrzebnie tylko przy tej sposobności stara się przeprowadzić analogię w tępieniu „partyjnictwa" w Polsce i Rumunii. Pisze np. pod niośle:

„Przy silnych prądach destrukcyjnych, jakie żerują na organizmach narodów europejskich w dobie powojennej, istnieje konieczność silnego *wzmacniania władzy wykonawczej* oraz dążenia do konsolidacji wewnętrznej narodu. — Dzisiejszy Władca Rumunii ma głębokie zrozumienie czasów współczesnych, wczuwa się głęboko w rytm, którym grają motory, prowadzące do potęgi pionierskie narody i państwa świata".

I t. d. Zostawmy jednak na uboczu tę pseudo - konsolidacyjną poezję. Daleko ciekawszą jest kwestia CELÓW podróży min. Becka.

Nie możemy w przeglądzie prasy szeroko rozwodzić się na ten temat. Podkreślimy tylko rzecz jedną. Polityką Niemiec jest *rozsadzanie* M. Ententy; niestrudzenie nad tem pracują hitlerowcy w Rumunii i Jugosławii — aby *Czechosłowację izolować* i przygotować marsz hitlerowski nad Dunaj. Francja natomiast uważa *całość* systemu M. Ententy za niezmiernic ważną część składową bloku pokojowego w Europie. Wiadomo, z jaką uwagą przysłuchiwano się w Paryżu wynikom niedawnej narady M. Ententy lub podróże prezydenta Benesza do Białogrodu.

A więc istnieją wobec Rumunii dwie polityki, niemiecka i francuska. Polityka osłabienia i polityka wzmacniania M. Ententy. Nie potrzeba chyba dodawać, która polityka lepiej służy interesom *Polski*.

CIEKAWA POLEMIKA

Zreformowany *„Kurier Poranny"* po niefortunnym eksperymencie z p. Goetlem ,obecnie pod dyrekcją p. Piestrzyńskiego trochę przybladł i nie ciska się już tak, jak przed kilku tygodniami, ze znanymi rezultatami. Ale od czasu do czasu wyłazi z worka reakcyjne szydło. Oto np. wczoraj polemizuje „Kurier P." z ONR-owskim „Jutrem". „Jutro" powiada: istnieją *tylko dwa kierunki:* nacjonalizm i komunizm. *„Zgoda!"* — odpowiada „Kurier" pod nacjonalistyczną dyrekcją — zgoda, ale dlaczego „Jutro" sądzi, że OZON nie jest właśnie nacjonalistyczny?

Wszystko jest pouczające w tej krótkiej polemice. I to, że do niedawna postępowy „Kurier" godzi się na *endecką* teorię dwuch obozów. I to, że organ OZON-u — przynajmniej w interpretacji p. Piestrzyńskiego — staje zdecydowanie na gruncie nacjonalizmu.

Powiadają ludzie, że w Warszawie istnieje właściwie tylko jeden organ OZON-u, właśnie „Kur. Poranny". I został właśnie oddany pod kierownictwo eks-endeka. Tak tworzy się *sanacyjna endecja.*

MEDIACJA W HISZPANII??

Prasa polska i zagraniczna omawia możliwości międzynarodowego pośrednictwa (mediacji) w Hiszpanii — aby położyć kres krwawym bojom. B. K. w *„Kurierze Warszawskim"* wysuwa *Watykan* (papieża) na rolę tego mediatora... Wątpimy ,czy pomysł to fortunny. Wprawdzie stosunki Watykanu z Hitlerem mocno się zepsuły ,wprawdzie katoliccy baskowie z księżmi na czele bohatersko walczą z gen. Franco, a prasa klerykalna zaczęła trochę *zmieniać ton* w sprawie hiszpańskiej, — mimo to wszystko Watykan w roli mediatora chyba nie będzie milc widziany w obozie rządowców.

„Times" liczy raczej na pośrednictwo południowo - amerykańskich republik. „Morning Post" — na londyński komitet nieinterwencji. Francuska prasa zajmuje stanowisko raczej sceptyczne. Tylko w „Figaro" D'Ormesson liczy — bezpodstawnie chyba — na różniczkowanie się w obozie rządowców.

„Posl. Nowosti" Milukowa bardzo sceptycznie zapatrują się na „mediatorskie marzenie" Churchilla. Jedyna — powiadają — możliwa podstawa — to chyba powrót całej Hiszpanii do demokratycznej konstytucji. Ale to jest niemożliwe, *dopóki Franco ma jeszcze pomoc Hitlera i Mussoliniego.*

WYSTAWA W PARYŻU

Wystawa w Paryżu zapowiada się jako *olbrzymia impreza* o światowym znaczeniu. Francja bardzo liczy na nią — tak w zakresie propagandowo - politycznym jak finansowym. Naturalnie wrogowie rządu Bluma rozpoczęli w samej Francji *oszczerczą kampanię,* starając się już z góry poderwać znaczenie wystawy. Wszak mniejsza o ojczyznę, chodzi o klasowe porachunki! — takie było zawsze hasło reakcji. W *„Populaire"* z 12 b. m. poświęca tym oszczerstwom wstępny art. tow. Bracke p. t. „A więc oczerniajcie wystawę!" daje ostrą odprawę oszczercom, wskazującym na opóźnienie terminu otwarcia i na szerokie osłabienie tempa prac przez robotników. Teren wystawy powiększono trzykrotnie w stosunku do pierwotnego projektu ;liczba krajów ,biorących udział, wzrosła z 20 na 50. Na wszystkich statkach pasażerskich ze St. Zjednoczonych są już miejsca wykupione na cały okres wystawy! Z Anglii (po koronacji) zapowiadają się masy! W Berlinie zapisano już 150 tys. turystów, w Szwecji 100 tys. — tylko na same wycieczki kolektywne.

Tyle t. Bracke. Niestety, w polskiej reakcyjnej prasie także spotykamy oszczercze artykuły w związku z wystawą. A p. Nowaczyński rzucił nawet hasło bojkotu... Jest to akcja wobec naszej sojuszniczki poprostu *nieprzyzwoita!* Chodzą także pogłoski o wielkich *ograniczeniach* paszportowych w związku z wystawą. Czy to prawda?

BZDURY

Chadecki *„Dziennik Bydgoski"* tak pisze o niedalekim 1-ym maja w stolicy:

„Bardzo ruchliwi są komuniści, wspomagani przez żydów. Dążą oni nie tylko do wywołania rozruchów, ale i do tego, aby pochody P. P. S. wypadły *możliwie blado.* Komuniści dążą dziś *do pochłonięcia socjalistów, co im się naogól udaje.* Coraz więcej robotników o*puszcza szeregi P. P. S.* (!!) i radykalizuje się w kierunku moskiewskim".

Te *ŁGARSTWA* prowincjonalnych pisemek przechodzą zaprawdę *wszelką miarę*. Wiadomo bowiem, że proces w masach pracujących jest *raczej ODWROTNY:* po procesach moskiewskich, masowych aresztach opozycji, prawicowym kursie Stalina etc. wielu dawnych sympatyków stalinowskiego ZSSR zmienia swą orientację. Muszą istnieć chyba jakieś granice dla klerykalnych łgarzy!

Niech lepiej kupią sobie hitlerowskiego „Beobachtera" i przeczytają na naczelnych stronicach, jak to „księża współdziałają z komunistami". Nieprawda! krzykną z oburzeniem. A, „nieprawda?!" Pocóż te hitlerowskie kłamliwe metody przeflancowywać do Polski? Wstyd!

K. CZ.

150 dzieci w płomieniach

Straszna katastrofa w szkole estońskiej

Wczoraj wieczorem w miejscowości Kilingi w południowej Estonii w szkole powszechnej nastąpił wybuch filmu podczas wyświetlania. Pociągnęło to za sobą katastrofalne następstwa. W szkole było obecnych około 150 dzieci obojga płci. Płomienie odcięły dzieci od drzwi, a ich ubrania wkrótce zaczęły się palić. Powstała niesłychana panika. Dzieci zaczęły tłoczyć się do okien, niektórym udało się wyskoczyć na podwórze z 1-go piętra. 4-ro dzieci zginęło w płomieniach. 70 doznało obrażeń cielesnych i poparzeń. Stan 50-ciu wzbudza poważne obawy.

Olbrzymi pożar w Mostach

Spłonęła największa w Polsce fabryka dykt

We wtorek w nocy spłonęła w Mostach jedna z największych w Polsce fabryka dykt braci Konopackich.

Pożar powstał o godz. 23, prawdopodobnie przez zaprószenie ognia i strawił wszystkie budynki fabryczne. Zdołano jedynie uratować domy robotnicze.

Straty wynoszą około 2 milionów zł. W związku z pożarem utraciło pracę 700 rodzin robotniczych. W akcji ratunkowej brały udział wszystkie straże okoliczne ochotnicze oraz kolejowa i fabryczna w Mostach i z Wołkowyska, czynny udział w akcji ratowniczej brała miejscowa ludność i policja.

Pożar ugaszono dopiero o godz. 5-tej nad ranem.

Sprawa rozbrojenia

jest podobno znowu aktualna

Rząd brytyjski postanowił zaproponować odroczenie posiedzenia biura międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej w Genewie, wyznaczonego na 6 maja r. b. do 31 maja. Propozycja uzgodniona została z Rządem francuskim i we wtorek parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagranicznych lord Cranborne uzgodnił ją również ze specjalnym wysłannikiem prezydenta Roosevelta, — Normanem Davisem. Rząd brytyjski zwrócił się obecnie do Avenola z propozycją formalnego przesunięcia przez sekretariat Ligi Narodów daty konferencji rozbrojeniowej na dzień 31 maja w Genewie. To przesunięcie daty będzie miało prawdopodobnie doniosłe znaczenie, albowiem wskutek tego w konferencji genewskiej wezmą udział zarówno min. Eden, jak prawdopodobnie i premier Blum i min. Delbos. Norman Davis, który 6 maja odpływa z powrotem do Ameryki dla odbycia konferencji z prezydentem Rooseveltem i zdania mu raportu w razie przychylnej decyzji prezydenta Roosevelta, przybędzie ponownie dla wzięcia udziału w konferencji w Genewie w dn. 31 maja. Rząd brytyjski zaproponuje przyjęcie przez konferencję ogólno - obowiązującej zasady ogłaszania przez wszystkie państwa szczegółów budżetów wojskowych wraz z wydatkami na zbrojenia. Rząd brytyjski w porozumieniu z Rządem francuskim zamierza zaproponować uchwalenie zwrócenia się również do Niemiec, aby do takiego międzynarodowego porozumienia ogłaszania budżetów wojennych przystąpiły. Stanowisko— jakie Niemcy w tej sprawie zajmą, będzie probierzem, według którego Rząd brytyjski oceni, czy Niemcy w ogóle zamierzają przystąpić do jakiejkolwiek współpracy międzynarodowej w zakresie ograniczenia zbrojeń, czy też od współpracy takiej się uchylają.

Goering znowu pojechał do Włoch

Goering wyjechał wczoraj wraz ze swą małżonką do Włoch.

Walki robotnicze na Górnym Śląsku

Zaostrzenie sytuacji na kopalni „Mościcki" i „Siemianowice"

NA KOPALNI „MOŚCICKI" i „SIEMIANOWICE".

Strajk na kopalni „Mościcki" i „Siemianowice" zaostrzył się i przeszedł w strajk głodowy. Wywieszono na obu szybach czarne chorągwie.

Tłum, złożony z kobiet, dzieci i bezrobotnych demonstrował przed mieszkaniem dyrektora Kiblera z „Wspólnoty Interesów" oraz generalnego dyrektora „Skarbofermu". Oddziały policji rozproszyły demonstrujących.

Na kopalni „Siemianowice" górnicy wysunęli nowe postulaty, domagając się m. in. usunięcia wspomnianego dyrektora Kiblera oraz 5 inżynierów, którym zarzuca się brutalne postępowanie z robotnikami.

ROKOWANIA.

Ogólna konferencja, którą postanowiono odbyć w sprawie postulatów górniczych, została odroczona do czasu załatwienia zatargów na dwóch wspomnianych szybach.

Na obie kopalnie zjechali przedstawiciele Związku i trwają rokowania z przedstawicielami strajkujących wraz z radami załogowemi w obecności inspektorów pracy.

INNE ZATARGI NA ŚLĄSKU.

W BRZEŻOWICACH stanęła do strajku załoga zakładów cynkowych „Cristal". Strajk zlikwidowano po zapewnieniu ze strony dyrekcji, że podjęte będą rokowania z radą zakładową.

W zakładach ceramicznych Kotlowicza w NOWEJ WSI trwa strajk okupacyjny 100 robotników na tle zarobkowym.

W ŚWIĘTOCHŁOWICACH zastrajkowało ok. 50 robotników zakładów mleczarskich.

Sprawa dyscypliny organizacyjnej

we Francuskiej Partii Socjalistycznej

W niedzielę ub. odbyło się posiedzenie Rady Narodowej (Naczelnej) Francuskiej Partii Socjalistycznej, poprzedzające Kongres Partii, który odbędzie się w Zielone Święta. Na porządku dziennym były: sytuacja polityczna i sprawa dyscypliny partyjnej.

Ta ostatnia sprawa powstała stąd, że władze partyjne wydaliły 22 członków organizacji młodzieży za złamanie dyscypliny partyjnej. Wbrew statutowi organizacji młodzieżowej, zabraniającemu jej w ogóle krytykowanie działaczy, odpowiedzialnych za politykę Partii, wydaleni nie tylko uprawiali krytykę wewnątrz organizacji, lecz także publicznie, atakując Rząd w swej prasie i w specjalnych ulotkach, a także uprawiając konszachty z „trockistami" przeciwnikami Frontu Ludowego.

Rada potwierdziła decyzję wydalenia 22 członków organizacji młodzieżowej. Przeciw tej decyzji wystąpił jeden tylko pos. Marceau Pivert, przywódca t. zw. lewicy rewolucyjnej, ale i on po uchwałach Rady oświadczył, że się podporządkuje im.

Rada urządziła też burzliwą owację min. spr. wewnętrznych tow. Dormoy, przeciw któremu kierowały się głównie ataki wydalonych młodzieńców po krwawych zajściach w Clichy.

Sądzić można, że sprawa dyscypliny nie będzie już zaprzątała uwagi Partii i że Kongres partyjny zajmie się sprawami istotnie ważnymi.

Strajk generalny górników

ma wybuchnąć w całej Anglii

Górnicy Zagłębia węglowego Nottinghamshire w Anglii domagali się od dłuższego czasu podjęcia przez federację górników strajku powszechnego dla poparcia żądań górników tego zagłębia, a przede wszystkich uznania przez właścicieli kopalń związku górników tego zagłębia. Wczoraj odbyło się w tej sprawie głosowanie we wszystkich oddziałach federacji górników i 445 tys. górników opowiedziało się za strajkiem dla poparcia żądań górników z Nottinghamshire o uznanie związku i o niestosowanie żadnych zarządzeń odwetowych przez właścicieli kopalni Harworth w tym zagłębiu wobec górników, strajkujących o wywalczenie uznania lokalnego oddziału związku.

Istnieje możliwość, że pod naciskiem władz pracodawcy się cofną, wówczas strajk zostałby odwołany.

To stara historia

Roosevelt o naiwnym wystąpieniu angielskiego Don Kiszota — posła Lansbury'ego

Donoszą z Waszyngtonu, że zapytany o deklarację, ogłoszoną w Berlinie po rozmowie Hitler-Lansbury, a zachęcającą do inicjatywy zwołania konferencji międzynarodowej prezydent Roosevelt lekceważąco oświadczył dziennikarzom, że jest to „stara historia" i że w ten sposób wznowione zostają wiadomości, ogłaszane od pewnego czasu zagranicą, jakoby Roosevelt rozważać miał zwołanie międzynarodowej konferencji.

Wzywamy

Komitety partyjne i wszystkie bratnie organizacje do ustalenia zamówień na numer propagandowy 1-szo Majowy i nadesłanie ich zawczasu pod adresem naszej Administracji Warszawa-Śródmieście ul. Warecka 7.

Rezultaty i rezultaty

„Przegląd Katolicki" i pisma endeckie zajęły się ostatnio żywo szkołą Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na Żoliborzu. Zajęły się oczywiście we właściwy sobie sposób.

Trudem, mozołem, ofiarnością garstki ludzi udało się stworzyć i uruchomić tę instytucję. Radosną szkołę, wychowującą nowe pokolenie. I szkoła stała się solą w oku tych, których drażni, gniewa, oburza wszelki postęp, wszelka niezależność myśli, wszelki swobodny, nie skrępowany przesądami i obłudą rozwój duszy ludzkiej.

Szkoła ma dla klerykałów i endeków zasadnicze błędy, błędy nie do darowania. Jest to szkoła świecka, bez nauczania religii, wychowanie ma tam kierunek socjalistyczny. To wystarcza, żeby się rzucić na nią z zaciekłością, wytaczając ciężkie kolubryny najrozmaitszych zarzutów, operując znanymi, ach, jakże znanymi metodami oszczerstwa i denuncjacji.

W szkolnym ogrodzie, w szklanym domku przedszkola, w jasnych, słonecznych klasach znalazło się miejsce dla około dwustu dzieci. Dzieci rodziców, którzy chcą, żeby ich malcy byli wychowywani w tym kierunku, jaki panuje w szkole. A kiedy się czyta napastliwe artykuły, czytelnika ogarnia wrażenie, że szkoła jest jakąś szkołą przymusową, do której rodzice chcą czy nie chcą muszą posyłać swoje dzieci. A potem trwożą się o zagrożone dusze, interpelują „bezbożnych" nauczycieli i otrzymują od nich „bluźniercze" i aroganckie wyjaśnienia. Ba, biedni rodzice mieszkający w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej muszą wobec wszystkiego co się wyrabia z ich dziećmi siedzieć cicho, bo „są przecież zależni: boją się narazić na szykany". Tu przyjemne pismo nie mogło się powstrzymać, żeby w te brednie nie wtrącić tłustym drukiem maleńkiej denuncjacji: „Jedno jest tylko dziwne, że do bezbożniczego gimnazjum zapisali swe dzieci niektórzy mieszkańcy Żoliborza oficerskiego". Niech kto wejrzy, niech kto sprawdzi, co to za oficerowie ośmielają się posyłać swoje dzieci do socjalistycznej szkoły. Tylko jakże tu teraz z tym terorem i zależnością? Przecież Żoliborz oficerski to nie Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa?

Szkoła RTPD jest szkołą prywatną, i to nie jedyną prywatną na Żoliborzu. Rodzice mają więc wybór i jeśli posyłają dzieci do tej a nie innej szkoły, to widocznie chcą, by otrzymywały to, co ta szkoła daje. Bezprzedmiotowa i kłamliwa jest więc ta rzekoma obrona zagrożonych interesów rodzicielskich.

Węszyciele skandalików i panowie skazani z racji swego zawodu na celibat, mają uwagę z natury rzeczy skierowaną ku pewnym problemom. A więc zjadliwie i dwuznacznie pisze się o „szerszym potraktowaniu wychowania fizycznego" w programie szkoły. O zgrozo, szkoła jest koedukacyjna, a gimnastyka odbywa się w kompletach mieszanych. Znamy dobrze tę chorobliwą wyobraźnię, która rozwija się w nienormalnie funkcjonującym ciele i mózgu. Ale trzeba normalnymi, zdrowymi oczyma popatrzeć na wesołą gromadkę, maszerującą przez salę gimnastyczną, bawiącą się na boisku szkolnym. Jakże to dalekie od posępnych wyobrażeń, które kładły się na życie ciemną chmurą w owym czasie, kiedy dziewczynka była nie koleżanką z którą się współzawodniczy w skokach i biegach, ale naczyniem nieczystości, narzędziem szatana. Kiedy ciało nie było sprawnym instrumentem ducha i umysłu, ale plugawą powłoką, ciągnącą do grzechu.

Ta wspólna gimnastyka nie daje spokoju naszym moralistom osobliwego gatunku. Ale toby mogło nie w każdym czytelniku wzbudziło należyty odruch oburzenia — więc dodaje się pikantną historyjkę o tym, jak to nauczyciel gimnastyki ubiera się w „figi" i daje się huśtać na rękach swoim uczennicom. — O ile wiem, to „figi" przynależą do damskiej garderoby, a nauczyciel gimnastyki ćwiczy w normalnym, marynarkowym ubraniu, jakkolwiek właściwie powinienby się przebierać w kostjum gimnastyczny. Niestety, nie ma tu żeru dla obrońców moralności, o ile zechcieli by poprzestać na faktach, a nie zmyślać.

W rzekomym wywiadzie na temat szkoły pada pytanie; pytanie, które powinno być najważniejsze w myśl biblijnego: „po owocach ich poznacie je" — **„Jakie daje ta szkoła rezultaty!"**

Odpowiedź brzmi beztrosko: **„Nie wiem"**. Oczywiście, że to odpowiedź najłatwiejsza. Po co interesować się rezultatami? Wtedy trzeba by było zastanowić się, postarać zrozumieć, dlaczego ta niemoralna, „bezbożnicza", socjalistyczna szkoła wydaje tak dobre rezultaty? Dlaczego tak szybko rozwija umysł i serce dziecka, dlaczego tak uspołecznia, dlaczego tak wyrabia samodzielność pracy i myślenia?

Lepiej więc nie zastanawiać się, ale odpowiedzieć: „Nie wiem" i się gnąć do repertuaru bzdur i ploteczek. Dzieci z RTPD „ujawniają niepokojące skłonności". Żądny sensacji czytelnik przebiega pośpiesznie następne wiersze artykułu i dowiaduje się, że „najmilszą ich rozrywką są podwórzowe zabawy w złodziejów, bandytów i... agentów policji".

Od trzech lat patrzę z okna swojego pokoju na podwórze bloku WSM i nie zauważyłam tej zabawy, zabawy, w którą od lat bawią się wszystkie dzieci wszystkich szkół, wszystkie dzieci wszystkich podwórek i pastwisk. Gromadka z żoliborskiej szkoły ma tyle zajęć, szkoła zajmuje tak dużą część ich życia, że mało miejsca zostaje na wszelkie podwórzowe zabawy, nawet tak rozpowszechnione w każdej szkole, jak wyżej wspomniana. Pracują w swoim ogrodzie, opiekują się zwierzętami w swoim zwierzyńcu, grają w piłkę i siatkówkę na swoim boisku, czytają w swojej czytelni, bawią się i uczą w swojej świetlicy. Mniej tu czasu na demoralizujące wałęsanie się, na objawy zdziczenia, które tak często notuje się dziś u młodzieży, właśnie młodzieży z pod znaku przeciwników szkoły RTPD.

Dosyć dziwne są spostrzeżenia autorów artykułów w odniesieniu do młodzieży. Oto „doszło już do tego, że dzieci opowiadają sobie w klasie o tym, który nauczyciel jest wierzącym katolikiem, odnoszą się do niego z większym szacunkiem, a za to nieufnie traktują fałszywych przyjaciół młodzieży". „Młodzież obserwuje nauczycielstwo i pilnie bada, czy jego stosunek do życia jest taki sam, jak rodziców". „Gdy zapytałem kiedyś ucznia, dlaczego zwraca się ze zwierzeniami do mego kolegi, surowego nauczyciela, będącego postrachem w szkole, 15-letni chłopiec odpowiedział: Bo to jest porządny człowiek i dobry katolik".

A więc ideał nauczyciela—to taki, który jest „postrachem w szkole". Znów echo średniowiecza, znów marzenia o chłoście i karcerze. A z tym piętnastoletnim i jemu podobnymi można by tylko współczuć — co za posępne młode pokolenie, ponure typki o szpiclowskim zacięciu, „pilnie badające" — gdyby nie to, że narodzili się w wyobraźni człowieka, który nic nie wie i wiedzieć nie może o młodości.

Ale jakoś się to wszystko kupy nie trzyma. Bo oto za chwilę okazuje się, że „fałszywi przyjaciele młodzieży" to jest nauczyciele z RTPD cieszą się olbrzymim zaufaniem młodzieży, i autor artykułu bije na alarm — „fałszywi przyjaciele" mają większe zaufanie dzieci niż rodzice! Więc albo albo — trzeba przecież pomyśleć nim się napisze. Mają zaufanie czy nie mają? Jeśli nie mają. skąd ten strach i dzwon na trwogę? Jeśli mają, to cóż u licha z tymi „pilnie badającymi"?

Nie, w szkole na Żoliborzu żaden nauczyciel nie jest „postrachem". Jest przyjacielem, opiekunem, doradcą, ale na pewno nie „postrachem". Bo ta szkoła to w ogóle nie jest „buda", „laba", jak się potocznie mówi o szkole. To jest „nasza szkoła". Z pomocą, przy żywym współudziale dzieci tworzono ją i rozbudowywano. Tu nikt się nie cieszy, że „jutro wolne". Do tej szkoły idzie się z radością, przebywa się z ochotą. Ona uczy radosnej, twórczej pracy, uczy służenia ludziom nie dla sowitej nagrody zbawienia własnej duszy, ale z wewnętrznej potrzeby, z głębokiego poczucia obowiązku. I to się oczywiście nie może podobać — bo godzi w interesy grupy, która z tego zbawiania dusz żyje, i w interesy klasy, która z niego zrobiła narzędzie ucisku i łańcuch, skuwający myśli i serca. Nie zechcą więc, nie mogą uwierzyć ci panowie, że podstawy etyczne, na których się opiera wychowanie w szkole na Żoliborzu są o wiele głębsze, o wiele bardziej etyczne, niż oni mogą dać i dają.

A fakty potwierdzają to na każdym kroku. Bo nie ustał jeszcze atak na szkołę żoliborską, kiedy całe szpalty pism zajmuje skandal w szkole pod wezwaniem św. Karola Boromeusza. KAP pośpiesznie daje teraz wyjaśnienia, że szkoła wzięła sobie to wezwanie bez pozwolenia władz duchownych. Pięknie. Ale szkoła na Chłodnej istnieje nie od dziś, dlaczego więc nikt nie protestował wcześniej? Dlaczego ulotki reklamowe zapowiadały, podkreślały, że dzieci znajdą w tej szkole „specjalnie troskliwą opiekę księży", i nikt z duchowieństwa nie protestował?

A więc w szkole pod wezwaniem św. Karola, w szkole pod „specjalnie troskliwą opieką księży" mogą się dzieci zarażać chorobami wenerycznymi, mogą być deprawowane i demoralizowane. Ani wezwanie ani troskliwa opieka nie zapobiegły złemu.

Ale zapobiega mu radosna atmosfera szkoły na Żoliborzu. Twórcza praca, zaufanie i bliskie współżycie z ideowym nauczycielstwem, uspołecznienie, solidarność którą tu wszystko jest przesiąknięte.

Klerykalno - endecka nagonka apeluje do Ministerium Oświaty, „dziwi się", że Ministerium dotąd toleruje szkołę RTPD. Ale kiedy się patrzy na rezultaty, obok których tak beztrosko przeszedł sobie autor jednego z najbardziej napastliwych, w jej słonecznej atmosferze wych artykułów, można jedynie żałować, że tak niewiele dzieci znalazło miejsce w szkole RTPD, że tyle ich skazanych jest na „specjalnie troskliwą opiekę...".

WANDA WASILEWSKA.



Kwiatki obłudy

Targowiczanie z ducha

Najohydniejsza karta w historii Polski — to TARGOWICA .

Kiedy naród podnosił się z letargu, kiedy stwarzał sobie nową konstytucję, nowe poczucie wolności i siły państwowej — szlachta i magnaci, dotknięci w swych interesach i w swej władzy, nie wahali się połączyć z wrogiem, by wspólnie z nim bronić swych przywilejów i majątków, walcząc przeciwko własnemu Rządowi i własnej Ojczyźnie — i sprzedając jej wolność polityczną dla utrzymania korzyści swych własnych egoistycznych interesów.

To też przez półtora wieku Targowica była symbolem HAŃBY, spadającej z pokolenia na pokolenie; — stała się wyrazem najostrzejszego potępienia w historii.

Dziś, kiedy myślę o tym, zastanawiam się, czy to oburzenie jest naprawdę tak szczere i czy wielu z tych, którzy potępiają Konfederację Targowicką, nie przystąpiłoby dziś do niej tak samo, gdyby się znaleźli znowu w podobnej sytuacji dziejowej?

Czy ci wszyscy, którzy się solidaryzują z gen. Franco i jego spiskiem w Hiszpanii — czy to nie TARGOWICZANIE Z DUCHA, „usprawiedliwiający" zdradę wobec własnej Ojczyzny i „uzasadniający" słuszność spisku i konfederacji przeciwko tej Ojczyźnie, która stwarza, najbardziej legalnie, nowe poczucie wolności i siły państwowej i nowe prawo — gdy tylko odważy się ona naruszyć interesy skonfederowanych, ich majątki i przywileje?

Jeżeli ci wszyscy chwalcy „narodowej wojny" gen. Franco uważają, że można ŁĄCZYĆ SIĘ Z WROGIEM, można brać od niego pieniądze, napadać na własny kraj i na jego prawowitą władzę; można go niszczyć i pustoszyć przy pomocy obcych wojsk — byle by tylko bronić własnych egoistycznych interesów materialnych i nazywać je „narodowymi", — jeżeli nie wzdrygają się przeciwko ohydzie, która dokonywa się wobec narodu hiszpańskiego — to skądże można wierzyć, że ludzie o takiej moralności, o takim pojmowaniu wartości Państwa, Ojczyzny i jej interesów, nie popełnią nowej Targowicy i nie będą jej usprawiedliwiać w swych sumieniach tak samo, jak usprawiedliwiają dziś napad na lud hiszpański przy pomocy karabinów, armat i aeroplanów niemieckich i włoskich?

Nie wystarczy Targowicy potępiać w historii polskiej, — TARGOWICĘ TRZEBA WYRWAĆ Z POLSKICH SERC I Z POLSKIEGO DUCHA! *n. t.*

W świetle deklaracyj własnych

Plany i „samookreślenie" O. Z. N.

P. pułk. Kowalewski, „szef sztabu" Obozu p. pułk. Koca (Bardzo wątpię, czy jest rzeczą właściwą używać określeń czysto **wojskowych** dla funkcyj czysto **politycznych)** udzielił we wtorek przedstawicielom prasy stołecznej szeregu wyjaśnień co do planów i zamiarów O. Z. N. Podaliśmy te wyjaśnienia w sposób możliwie obiektywny. Parę dni przedtem odbyła się tak samo konferencja prasowa O. Z. N. w Wilnie. Z przebiegu obydwu konferencyj można wyciągnąć już pewne wnioski. Ale Wilno wysuwam na plan pierwszy. **Bo Wilno jest miasto wyjątkowo poczciwe.** Tam mówi się jaśniej i o wiele prościej, niż w stolicy.

***

Więc mówił p. dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej Barański, szef O. Z. N. na całą bodaj Ziemię Wileńską. Cytuję w ślad za **„Słowem"**.

STOSUNEK DO RZĄDU

P. dyr. Barański oświadczył.

„O współzależności Rządu i *partii* (podkr. moje) nie może być mowy; bylibyśmy wtedy ekspozyturą Rządu, podczas, gdy *mamy ambicję tworzenia Rządu* (podkr. „Słowa"). Gdy sięgamy do środowiska urzędniczego, jeżeli chodzi o członkostwo, to przecie pojęcie Rządu i urzędnika nie jest równoznaczne".

Delegat O. Z. N. z Warszawy dorzucił do tych słów p. dyr. Barańskiego:

„*Chociaż nie mamy nic wspólnego z Rządem* (podkr. moje), to jednak nie zapominajmy, że *na czele O. Z. N. stanął Wódz Naczelny* (podkr. moje) a Prezydent R. P. dał swoje błogosławieństwo. Rząd *będzie musiał* realizować te postulaty, które będą wymagały realizowania".

W tym punkcie ktoś coś najwidoczniej poplątał. Albo ów „delegat z centrali" (warszawskiej), albo p. red. St. Mackiewicz (Cat) w „Słowie". Bo, jak dotąd, p. marsz. Rydz-Śmigły nie stawał „na czele O. Z. N." Przedziwne natomiast sformułowanie, że Rząd **będzie musiał** „realizować te postulaty, które będą wymagały realizowania", — nasuwa mi jedno pytanie **czyżby O. Z. N. zamierzał wysuwać postulaty, które wogóle nie wymagają zrealizowania?**

Bardzo oryginalne!

STOSUNEK DO B. B. W. R.

Teraz o B. B. W. R.

P. dyr. Barański miał — według „Słowa" oświadczyć:

„Przeprowadzamy swoisty „numerus clausus" w dobieraniu ludzi; *80 procent członków, przyjętych, nie ma za sobą przeszłości politycznej; szczególniej ostrożni jesteśmy w dobieraniu b. członków BBWR.* (podkr. „Słowa"). Blok tak bardzo zdepopularyzował się w społeczeństwie, że ta niechęć rozciąga się na tych, którzy do niego należeli. Element ten jest u nas w znakomitej mniejszości, szczególnie na stanowiskach kierowniczych".

I znowuż coś bardzo oryginalnego! Jakto! W dziewiętnastym roku polskiej Niepodległości, — to Wyście skądyś wydostali aż 80 procent członków „bez przeszłości politycznej"? Na miły Bóg! to oni byli przez cały ten czas „neutralni"? Winszuję, ale nie zazdroszczę... „na rybku".

No, i B. B. W. R.

Przede wszystkiem **to nie jest prawda**, to, co powiedziano na owej wileńskiej konferencji prasowej. Bo o szpaltę dalej „Słowo" przytacza listę kierowników „zespołów" O. Z. N. w Wilnie.

Prezes Dyrekcji P. K. P. — inż. **Głazek.** To on nie był w B. B. W. R.?

Prof. **Jakowicki.** To on nie był w B. B. W. R.?

Sen. **Dobaczewski.** To on nie był w B .B. W. R.?

Hr. J. **Tyszkiewicz.** To on nie był w B .B. W. R.?

I t. d., i t. d.

Przecie znamy **tych ludzi z** ich działalności publicznej od lat. I doprawdy! Ta **forma** „wypierania się" p. Walerego Sławka, jakiej **użyto w Wilnie, jest** poprostu **brzydka ze wszystkich** punktów widzenia.

***

Stwierdzam zatem **na dziś** (na podstawie relacji „Słowa" z wileńskiej konferencji prasowej O. Z. N.), że

1) O. Z. N. jest **PARTIĄ** (słowa p. dyr. Barańskiego;

2) O. Z. N. **„NIEMA NIC WSPÓLNEGO Z RZĄDEM"** (słowa „delegata centrali");

3) O. Z. N. chce się koniecznie „odczepić" od B. B. W. R., a czynił to w Wilnie w sposób niezbyt... elegancki.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Sytuacja gospodarcza świata

Stan hutnictwa żelaznego w Polsce

WZROST OBROTÓW ŚWIATOWYCH.

Według najnowszych danych Ligi Narodów obroty handlu światowego wykazały w lutym r. b. wzrost o 16 proc. wobec lutego r. ub. Wskaźnik obrotów przywozu światowego wynosił 39,4 proc. stanu z roku 1929, a wskaźnik wywozu światowego — 41,1 proc.— tego stanu.

Jak więc widzimy — handel światowy wykazuje ożywienie — choć do dziś dnia pozostaje w tyle za wzrostem produkcji.

Według tychże danych — w r. 1936 produkcja złota wyniosła 850 tys. kg., t. j. o 10 proc. więcej niż w roku 1935.

FIASKO CZTEROLATKI.

Wielką sensację wywołało oświadczenie p. Schachta na Zjeździe handlu detalicznego. Przyznał on — pośrednio — bankructwo planu czteroletniego, który miał uniezależnić Rzeszę od zagranicy. „Nie należy przeciągać struny w ograniczeniach spożywczych ze względu na niepożądane następstwa psychologiczne". Tak jest — struna została przeciągnięta!

Schacht zapowiedział ponad to — ulgi w reglamentacji surowcowej.

„GŁÓD ŻELAZA" W JAPONII.

Ze względu na odczuwany przez Japonię — m. in. w związku z realizacją olbrzymiego programu zbrojeniowego — brak żelaza, — wydane zostało zarządzenie, wstrzymujące na okres dwóch lat budowę i nawet wykańczanie gmachów żelazo - betonowych. Władze japońskie zapowiadają, że „głód żelaza" zostanie przezwyciężony dopiero w roku 1939.

POLSKIE HUTNICTWO W MARCU.

Wytwórczość hut żelaznych w m. marcu r. b. przedstawiała się w porównaniu z lutym r. b., jak następuje (w tonach — w nawiasie dane za luty): surówka 55.596 (53.741), stal 120.076 (103.756), wytwory walcowniane 88.606 (78.074). Miesięczna produkcja hutnictwa żelaznego we wszystkich działach wzrosła poważnie. Zwiększył się jednocześnie zbyt **wytworów walcownianych w kraju** o 27,90 proc. oraz ogólny ich wywóz o 4,54 proc.

W końcu marca r. b. zatrudnionych było w polskich hutach żelaznych ogółem 38.643 robotników, czyli o 939 osób więcej, niż w końcu poprzedniego miesiąca, a o 5.654 osób więcej, niż w końcu marca r. ub.



Pracodawcy prą do walki ze światem pracy!

Pisaliśmy o dwóch okólnikach Związku Przemysłowców w Krakowie, w których przemysłowcy pouczają, jak się zachować na wypadek akcji cennikowej i na wypadek strajków okupacyjnych. Na uwagę zasługuje okólnik nr. 66 Centralnego Związku Przemysłu w Polsce, wydany pod datą 2-go kwietnia i dotyczący postępowania w wypadku okupacji zakładu pracy.

Wielce charakterystyczne jest pouczenie, jak należy przeciwdziałać powstaniom zatargów. Powiada ono dosłownie:

„Ze względu na daleko idące prądy radykalne, jakie ujawniły się w roku ubiegłym w zatargach z robotnikami, niezmiernie ważną jest rzeczą przedsięwzięcie wszelkich możliwych środków dla usunięcia zawczasu tych momentów, któreby mogły wywołać ewentualne zatargi w przyszłości. Dotyczy to zarówno unikania zadrażnień i ew. pretensji na tle wykonywania umów lub zawierania umów nowych, jak i sposobu postępowania z pracownikami. Szczególnie ten ostatni moment zasługuje na specjalną uwagę, gdyż jak wykazały doświadczenia ubiegłego okresu, często drobne na pozór zadrażnienia stawały się powodem poważnych i długotrwałych zatargów”.

Jak to ostrożnie powiedziane! Nie mniej okazuje się, że pracodawcy zdają sobie sprawę z tego, że swym zachowaniem i uporem doprowadzili do zatargów, które kończyły się strajkami okupacyjnymi.

W drugim ustępie okólnika zaleca się pracodawcom dążyć do likwidowania zatargów w razie ich powstania przy jednoczesnym liczeniu się z „możliwościami ekonomicznymi przedsiębiorstwa”. Ależ właśnie o to chodzi: to „liczenie się z możliwościami ekonomicznymi przedsiębiorstwa” staje się zazwyczaj powodem tych „drobnych” zadrażnień, które w konsekwencji nieugiętego stanowiska pracodawcy wywołują zatarg, a następnie strajk.

Tyle na osłodę pracownikom daje okólnik w dwóch pierwszych punktach. W dalszym ciągu już nie widzimy tej łagodności i skłonności do likwidowania zatargów. Bo powiada się:

„...należy przeciwdziałać zarówno możliwości ich powstania, jak i dążyć do ich likwidacji na takiej drodze, aby nie stanowiło ona zachęty dla rozwoju tej formy strajku w przyszłości”.

Na jakiej drodze? Czy na drodze uniknięcia drobnych zadrażnień w postaci przyznania podwyżki płac, czy innych świadczeń, wysuwanych przez sfery pracownicze? Nic podobnego! Na drodze doniesienia o strajku okupacyjnym do władz administracyjnych, do prokuratora i na drodze rozwiązania umowy o pracę z winy pracowników. I tutaj okólnik Centralnego Związku Przemysłu Polskiego podaje wzór listów, jakie pracodawcy winni kolejno wysyłać do rąk pracowników.

„Zawiadamia się pracowników, pozostających w pomieszczeniach fabrycznych (biurowych), iż wobec niezastosowania się do wezwania z dnia... i nieopuszczenia przez nich zajmowanych bezprawnie budynków (sal) fabrycznych, biurowych, rozwiązuje z nimi z dniem dzisiejszym umowę o pracę na podstawie art. 16 i 18 rozp. Prez. R. P. o umowie o pracę robotników (na podstawie art. 32 rozporz. Prez. R. P. o umowie o pracę prac. umysłowych).

Oto gotowy formularz, który pracodawcy mają podpisać i wręczyć strajkującym. To jest ta „droga”, która ma być wyrazem chęci niedopuszczenia do drobnych zadrażnień. Wypowiedzenie pracy, pozbawienie bytu szerokich rzesz robotników i pracowników umysłowych, ma być dowodem najlepszej woli w kierunku przeciwdziałania powstawaniu zatargów.

Dalej przypatrzmy się, w jaki to sposób panowie przemysłowcy chcą „likwidować” te niepożądane zatargi:

„W czasie trwania okupacji pracodawcy powinni uchylać się od prowadzenia jakichkolwiek rozmów z okupującymi, ich przedstawicielami, bądź też ze związkami zawodowymi oraz czynienia zobowiązań pod terorem okupacyjnym”.

Nie dość na tym; okólnik wyraźnie podkreśla, że to stanowisko pracodawców winno być stale podkreślane w rozmowach z inspekcją pracy i władzami; że w razie zgłaszania się do zarządu przedsiębiorstwa delegatów robotnicych, przedstawicieli związków zawodowych i t. p. wszelka rozmowa z nimi powinna być uzależniona od przerwania okupacji (1).

Tak mniej więcej wyglądają owe metody postępowania pracodawców, przy pomocy których mieliby oni „likwidować” zatargi. Wypowiedzieli wojnę strajkom okupacyjnym, tej najskuteczniejszej broni, jaka w dzisiejszych czasach pozostała robotnikom i pracownikom umysłowym w ich walce o byt. Świat pracy walkę tę podejmuje. Nie było dotąd strajku okupacyjnego, w którymby robotnik, lub pracownik umysłowy, się załamał. Widzieliśmy bohaterskich górników, którzy głodówką zmusili kapitalistów do rozmawiania z ich przedstawicielami, mimo, iż strajk trwał. Podziwialiśmy pracowników tow. ubezpieczeniowego „Europa”, którzy trwali na swoich stanowiskach, mimo, iż strajk okupacyjny się przeciągał i mimo głodu. Pracownicy nie zrezygnują ze strajków okupacyjnych. Jeśli uciekają się do głodówek, zagrażających ich życiom, jeśli narażają swe rodziny na nędzę i głód, to nie mają widocznie innego sposobu zmuszenia opornego, zachłannego kapitalisty do przyznania im prymitywnego prawa do życia. Powtarzamy: oni nie chcą strajkować, chętnie zrezygnują z tego ostatniego aktu rozpaczy, niechże tylko panowie pracodawcy, zamiast wydawać okólniki i tumanić samych siebie skłonnością do „likwidowania” zatargów, przychylą się do żądań pracowniczych. Niech zrezygnują ze swoich nadmiernych zysków, niech zrozumieją tę prostą prawdę, że *prawo do życia mają także robotnicy i pracownicy umysłowi, nie tylko przemysłowcy, nie tylko kapitaliści.*

M. STER.

VII Zjazd Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce

W dniach 17 i 18 b. m. odbył się VII Zjazd Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce.

Zjazd obradował w lokalu Sekretariatu Okręgowego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego przy ul. Elektoralnej 14 w Warszawie.

Obrady zagaił przewodniczący Zarządu Głównego, tow. Kamiński, który w krótkich słowach zobrazował położenie klasy robotniczej w kraju, wzywając delegatów do skupienia sił robotniczych w klasowych Związkach, celem przeciwstawienia się faszyzmowi.

Zjazd uczcił przez powstanie pamięć zmarłych działaczy Związku i bartnich partyj socjalistycznych.

Z kolei tow. Kamiński powitał przybyłych na Zjazd tow. tow. Prokiecha, przedstawiciela Międzynarodówki Spożywczej oraz Zw. Spożywczego w Czechosłowacji, tow. Kwapińskiego, przedstawiciela Komisji Centralnej Związków Zawodowych, tow. Dzięgielewskiego, przedstawiciela C.K.W. i O.K.R. P.P.S., tow. Bociana — Zw. Chemiczny, tow. Cymermana — Zw. Transportowców, tow. Zielińskiego — Zw. Budowlany, tow. Piątka — Rada Zawodowa m. Warszawy, tow. Szerera — Rada Krajowa i partia Bund.

Do prezydium powołano: na przewodniczącego — tow. Rybczyńskiego oraz tow. tow. Sapetę (Żywiec), Matraszka (Warszawa), Marksa (Warszawa), na sekretarzy — tow. tow. Gudgolda (Warszawa) i Załęskiego (Łódź).

Przewodniczący odczytał regulamin Zjazdu, po czym udzielił głosu przedstawicielom bratnich organizacji.

Tow. Prokiech, imieniem Międzynarodówki, w gorących słowach powitał Zjazd, zobrazował sytuację międzynarodową oraz życzył Zjazdowi pomyślnych obrad.

Następnie przemówienie powitalne wygłosili: tow. tow. Kwapiński, Arciszewski, Szerer i Piątek. W uroczystej części przygrywała orkiestra Oddziału V Piekarzy, pod batutą kapelmistrza tow. Zelmana.

Tow. Wąsik, sekretarz Związku, odczytał depeszę Centralnego Związku Spożywczego w Niemczech, Belgii, Czechosłowacji, Holandii, Szwajcarii i Szwecji, oraz od Związku Włókienniczego z Łodzi.

Przemówienia mówców były gorąco oklaskiwane.

Po dokonaniu wyborów poszczególnych Komisji przystąpiono do sprawozdania, które omówimy w innym numerze. Dziś ograniczymy się tylko do stwierdzenia, iż Zjazd wykazał zwartość szeregów i jednolitość poglądów.

Uchwalono jednomyślnie absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu, oraz zgotowano gorącą owację tow. Klainowi, obecnie pracującemu w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i tow. Nowackiej, długoletniej urzędniczce Związku za jej dzielne wywiązanie się z nałożonych na nią obowiązków.

Do władz Związku zostali wybrani tow. tow.: 1) Feliks Bednarek (Warszawa), 2) Wilhelm Berfeld (Warszawa), 3) Kazimierz Celiński (Białystok), 4) Majloch Cygielman (Warszawa), 5) Zbigniew Cisek (Lwów), 6) Kazimierz Dobrowolski (Kraków), 7) Marian Horosim (Kraków), 8) Abram Herszkowicz (Łódź), 9) Józef Kamiński (Warszawa), 10) Lejb Lerer (Lublin), 11) Zelman Lichtensztajn (Warszawa), 12) Eugeniusz Matraszek (W-wa), 13) Eugenia Migdałowa (W-wa), 14) Bronisława Marks (W-wa), 15) Ignacy Naduk (Warszawa), 16) Stefan Piegat (Warszawa), 17) Franciszek Rybczyński (Poznań), 18) Arje Rozenberg (W-wa), 19) Stanisław Sąpeta (Bielsko - Żywiec), 20) Antoni Wąsik (W-wa), 21) Kazimierz Załęski (Łódź).

Do Wydziału Wykonawczego zostali wybrani:

Prezydium: Józef Kamiński — przewodniczący, Bronisław Marks — I-szy wiceprzewodniczący, Zelman Lichtensztajn — II-gi wiceprzewodniczący, Antoni Wąsik — sekretarz, Stefan Piegat — skarbnik.

Członkowie Wydziału Wykonawczego: Arje Rozenberg, Eugeniusz Matraszek, Majloch Cygielman, Feliks Bednarek, Ignacy Naduk, Wilhelm Berfeld, Eugenia Migdałowa.

Akcja pracowników umysłowych o podwyżkę zarobków

Zarząd Główny Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych R. P. w Sosnowcu zwrócił się do wszystkich zrzeszeń, względnie poszczególnych pracodawców na terenie swej działalności, a mianowicie w okręgu przemysłowym Zagłębia Dąbrowsko - Krakowskiego, częstochowskim, kieleckim i ostrowieckim o wyznaczenie konferencji, celem omówienia sprawy regulacji uposażeń w związku z wzrostem drożyzny, trwającym od dłuższego czasu.

O akcji powyższej zostały powiadomione również właściwe władze.

Wiadomości z całej Polski

ŚMIERTELNA KATASTROFA SAMOCHODOWA.

Na drodze między Łążycą a Zagórzem w pow. morskim wydarzyła się katastrofa samochodowa — która pociągnęła za sobą śmierć jednej osoby i ciężkie poranienie drugiej. Samochód osobowy kierowany przez mieszkańca powiatu morskiego Wojkego z nieustalonej na razie przyczyny w całym pędzie wpadł na drzewo. Siedzący w samochodzie wójt gminy Strzebcz Pabłocki, poniósł śmierć na miejscu, kierowca zaś w stanie bardzo ciężkim odwieziony został do szpitala.

ZAWIESZENIE DZIAŁALNOŚCI KLUBU MYŚLIWSKIEGO W WILNIE.

Starosta grodzki w Wilnie zawiesił działalność Klubu Myśliwskiego przy ul. Mickiewicza nr. 24 za uprawianie w lokalu klubu zakazanych gier hazardowych w karty.

SPŁONĘŁO 31 GOSPODARSTW.

Z Łunińca donoszą, że we wsi Czułoniec na pograniczu polsko - sowieckim wybuchł pożar, który, podsycany silnym wiatrem, strawił 31 gospodarstw wraz z inwentarzem i zapasami zboża. Straty wynoszą około 50.000 złotych.

PODPALIŁ WŁASNĄ CEGIELNIĘ.

W kolonii Skarby, gm. sobakińskiej, w cegielni Dobruka Michała wybuchł pożar, w czasie którego spaliła się szopa do suszenia cegieł, różne narzędzia i maszyny dom mieszkalny i przylegające do domu budynki gospodarcze. Jak ustaliło dochodzenie, szopa została podpalona umyślnie przez właściciela gruntów, na których Dobruk zbudował fabrykę cegieł, nie płacąc im za te grunta. Ogólne straty wynoszą przeszło 10 tys. zł.

SAMOBÓJSTWO W WIĘZIENIU.

W więzieniu grudziądzkim popełnił samobójstwo, wieszając się na kracie okiennej więzień Maksymilian Rechman, który osadzony tam został pod zarzutem napadu rabunkowego.

Kącik radiowy

AUTENTYCZNY EPIZOD Z ŻYCIA SŁOWACKIEGO.

Rok 1848 to „wiosna ludów”. Idee wolnościowe jednoczą społeczeństwa różnych narodowości. W tym to czasie zostaje zwolniony z więzienia berlińskiego za działalność niepodległościową Ludwik Mierosławski, a rozentuzjazmowany tłum Niemców wynosi go na ramionach. Porwany panującym nastrojem rewolucyjnego wrzenia, postanawia również wziąć udział w walkach rewolucyjnych w Polsce — Juliusz Słowacki. W tym celu na czele garstki emigrantów przybywa do Poznania. Ten epizod z życia wielkiego poety stanie się tematem audycji radiowej w opracowaniu Zenona Kosidowskiego, która nadana zostanie przez teatr wyobraźni dnia 24 kwietnia o godz. 19.00.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 22.IV.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dzien. poran. 7.25 „Parę informacji” 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.30 Poranek muz. dla młodz. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka salonowa w wyk. Kwartetu Rozgłośni Krakowskiej. 12.40 Dziennik połud. 12.50 „Jak zorganizowaliśmy się we wsi Sadłowie” — pog. 15.00 Wiadomości gospod. 15.15 Koncert rozrywkowy z udz. tenora J. Schmidt. 16.00 Skrzynka ogólna. 16.15 Życie kulturalne stolicy. 16.20 „Hokus pokus dominikus”. Aud. dla dzieci. 16.35 — Muzyka dla dzieci (płyty). 17.00 — „Rośliny na okna i na balkony” — pog. 17.15 „Współczesna polska muzyka kameralna”. 17.50 „Praca o dziejach Uniw. Jagiel.” — odczyt wygł. dr. J. Skoczek. 18.00 Pogad. aktualna. 18.10 Wiad sportowe. — 18.20 Muzyka lekka (płyty) 18.45 Program. 18.50 Pogad. aktualna. — 19.00 Premiera słuchowiska pod tyt. „Słowacki w Poznaniu” — nap. Z. Kosidowski (z Poznania). 19.40 Koncert Ork. Wojsk. pod dyr. Kaz Kanasia (z Katowic). 20.30 „Poznań jako środowisko kulturalne” odczyt— wygł. J. Winiewicz (z Poznania). — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 — Pogadanka akt. 21,00 „Sylwetki kompozytorów polskich” — Bolesław Wallek - Walewski”. 21.50 Płyty dla znawców. 22.30 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem Ir. Kozłowskiej (refr.). 23.05 Warszawa II daje d. c. koncertu, jak wyżej

PIĄTEK, 23 kwietnia.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dzien. poranny. 7.25 „Parę informacji”. 7.30 — Mała Ork. P. R pod dyr. Z. Górzyńskiego. 8.00 Aud. dla szkół. 11.30 Audycja dla dzieci starszych. 12.03 Koncert popularny (płyty). 12.40 Dzien. południ. 12.50 „Krzywica na wsi”. 15.00 Wiad. gosp. 15.15 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego z udz. J. Czaplickiego. 15,55 Jak spędzić święto. 16.00 Film, plastyka, architektura. 16.10 Pog. społ. 16.15 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rekasa (ze Lwowa). 16.30 Łódzka ork. Salonowa pod dyr. T. Rydera. 17.00 „Program liceów pedagogicznych — odczyt — wygł. Suchodolski. 17.15 Koncert w wyk. M. Jonasówny (fortepian) i M. Janowskiego (śpiew). Akomp. L. Urstein. 17,50 Pogadanka akt. 18.00 Wiad. sportowe. 18.20 Muzyka lekka (płyty). 18.45 Program. 18.50 „Społeczne znaczenie Dnia Lasu” — pogadanka. 19.00— „Naszyjnik” radiof. nowela Guy de Maupassant'a. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 19.45 „Zwiedzamy Ośrodek Wych. Fiz. w Warszawie — reportaż. 20.05 Pogad. o operze. 20,15 — „Markiza” („Kuhreigen” (opera w 3 aktach) Wilhelma Kienzla. Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. W przerwie 1-ej Dzien. wieczorny i Pogadanka akt. W przerwie 2-ej Recytacja prozy: „Historia pani Zawadzkiej” — epizod z książki Makdaleny Samozwaniec p. t. „Maleńkie Karo karmiła mi żona”. 23.00 Warsz. II-ga: Muz. tan. (płyty).

E. C. Bentley i H. W. Allen 28)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

— To mi nie wiele pomoże — rzekł Bligh. — No, więc po co chciał się pan ze mną zobaczyć w tej sprawie? Sądzimy wszyscy, że dawno już wycofał się pan z interesu, to jest z amatorskiej działalności detektywistycznej.

— Chodzi mi o to, że akurat znałem Randolpha i wiedziałem o nim pewne rzeczy, które mnie interesowały, — rzeczy, które doszły do moich uszu zanim jeszcze zacząłem malować jego portret, — oraz inne, o których dowiedziałem się później. Nawet jeszcze dziś po południu dość dużo opowiedział mi jego sekretarz, Verney, którego poznałem w styczniu w domu Randolpha. O ile zrozumiałem, dał on już panu pewne informacje.

Inspektor kiwnął głową. — Ale niewiele takich, których bym nie miał przedtem. Oczywiście ważny jest szczegół, że nie zostawił żadnego testamentu, gdyż tak to, zdaje się, wygląda. Ale na Boga! To nie jest przecież takie zupełnie niezwykłe, nawet u przeciętnych bogatych ludzi, a stary Jakób Randholp nie był przeciętną osobistością.

— Właśnie. Wiem, jak dalece nie był przeciętny i dlatego jestem zainteresowany. Poza tym, jedną z przyczyn, czemu wycofałem się z interesu — jak pan to nazywa — było to, że żona moja odczuwa chorobliwą niechęć do zbrodni, no, ale obecnie przebywa ona w Cotswold. Teraz jestem samotny i swobodny, jak bohater Chestertona: bezwstydny, anarchistyczny, nieograniczony.

— Nie wiem nic o anarchizmie i nieograniczoności — rzekł Bligh znacząco. Ale — dodał, przybierając wyraz współczującego żalu. — Przykro mi bardziej, nie mogę wyrazić ,ale nie ma potrzeby, aby sprawa ta zaprzątała dłużej pański bystry umysł. Mamy już winowajcę.

— Zakomunikowano to gazetom. Czytałem... I właśnie dlatego przychodzę do pana... aby dowiedzieć się czegoś więcej.

— Gazetom nie zakomunikowano nic — rzekł Bligh cierpko. — Poprostu donieśliśmy się same, że dokonano aresztowania—i możliwe że wyszperały również, iż człowiek, którego aresztowano, miał coś wspólnego z jedną z instytucji Randolpha — i że wtedy został wydalony. Ale przecież nie twierdzę, że zastrzelił on Rondolpha — nie ośmieliłby się tego zrobić; — zresztą, nie został o to wrale oskarżony. Ale mimo to jest to istotny winowajca.

— Jest? — Trent spojrzał na pobrużdżoną twarz gospodarza domu. — To człowiek. — Szybka robota . Czy jest pan pewny, że to ten człowiek? Czy sprawa została na prawdę wyjaśniona?

Uśmiech Bligh'a był ponury. — Mówiąc, jak zawsze, w najgłębszym zaufaniu nie mam nic przeciwko powiedzeniu panu, że posiadam wyraźne dowody, iż człowiek ten był w mieszkaniu u Randolpha wieczorem, kiedy Randolph przebywał sam w domu. A również...

— Tak — mruknął Trent — to „również” wydaje się potrzebne.

— Również — ciągnął inspektor — wydmuchując w powietrze kółka dymu. — Mam u siebie podpisane pisemne zeznanie tego człowieka, że to on zamordował Randolpha.

Trent opadł na krzesło, a Bligh na nowo zaczął pykać fajkę, spoglądając marząco w kąt sufitu.

— Zdaje się, że to pana zastanowiło — zauważył po chwili, spostrzegłszy lekką zmarszczkę na gładkiej zazwyczaj twarzy swego gościa. — Nie dziwił bym się, gdyby pan wyrobił już sobie jakiś własny cenny pogląd na tę sprawę. Jeżeli tak, to posłuchajmy. Dobry śmiech to najlepsze lekarstwo na świecie. Polsce. No, więc... Nie mam racji?

— Bardzo często tak jest — rzekł Trent, wracając szybko do swego zwykłego zachowania. — Ale nie w tym wypadku. Nie wyrobiłem sobie żadnego poglądu na tę sprawę. Dowiedziałem się o niej dopiero przed trzema godzinami. Ale, jak powiedziałem panu, interesuje się nią — i przyszło mi do głowy, — zawsze gotów jestem pomóc, gdy mogę — że mógłby pan chcieć porozmawiać ze mną na ten temat, a następnie pozwolić mi rzucić okiem na miejsce zbrodni, — teraz jednak, gdy sytuacja przedstawi się tak, jak pan mówi, może nie ma pan na to wcale ochoty.

(D. c. n.)



Łowy hiszpańskie

Zebrał żołdaków, wypiął pierś,
Wielkich swych mistrzów wzorem,
I z pompą sam mianował się
Hiszpanii dyktatorem.

Spieszno mu! Skórę sprzedał już
(Paserem miał być Duce...)
A skóra na niedźwiedziu wciąż
I niedźwiedź łowcę tłucze...

Tad.

Pod ostrym kątem

Co kraj to obyczaj...

„Rząd bez opozycji, to jak zupa bez soli" powiedział kiedyś gdzieś jakiś mędrzec. Nie mogę wam dokładnie podać, kto i kiedy wyrzekł to mądre zdanie, należy jednak przyznać, że miał rację. Opozycja jest tą klapą bezpieczeństwa, którędy mogą się wydostać prężne gazy niezadowolenia i buntu. Gdy zaś tę klapę zamyka się hermetycznie, może się łatwo zdarzyć, że kocioł pęknie na kawałki... W Niemczech np. klapa ta została zamknięta szczelnie i przyśrubowana. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że jeśli opozycji nie ma, to nie ma i niezadowolenia. Podejrzane szmery w bulgoczącym kotle niemieckim zapowiadają wybuch. Szmery te dosłyszał również i „Mały Dziennik". A trzeba przyznać, że kler ma dobry węch i słuch...

Cała prasa rozpisuje się o demonstracjach, mających miejsce co wieczór w „Deutsches Theater" w Berlinie na przedstawieniu „Don Carlosa" Schillera. Burza oklasków zrywa się za każdym razem, gdy markiz Posa woła do króla Filipa II:

— Panie, daj wolność myśli!

To burzy się w kotle niemieckim... Zlikwidowano opozycję, uniemożliwiono wszelką krytykę, spętano wszelką myśl. Ale to długo potrwać nie może. Kocioł niemiecki grozi wybuchem...

Zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa w Anglii. Tam może każdy myśleć i głosić wszystko, co mu się żywnie podoba. Anglicy idą jeszcze dalej. Uważają, że opozycja spełnia ważną funkcję państwową i dlatego też rząd złożył w tych dniach projekt ustawy o wyznaczeniu dodatkowej pensji dla przywódcy opozycji z racji spełnianych przez niego czynności, w wysokości 2 tys. funtów szt. rocznie. Przywódca opozycji parlamentarnej, oprócz zwykłych djet poselskich, pobierać więc będzie specjalny dodatek, niby „reprezentacyjny".

Gdzieindziej opozycję zamykają w obozach koncentracyjnych, gnębią ją i prześladują, w Anglii zaś otrzymuje od rządu pensję...

Można się na tę pensję zapatrywać tak czy inaczej, można ją ostatecznie potraktować jako cel dla dowcipów, ale jedno jest pewne: lepiej w ten sposób pieniądze te zużytkować, niż założyć nowy obóz koncentracyjny...

Ciekawe, kto prowadzi mądrzejszą politykę: Niemcy czy Anglia...

Kto dożyje, zobaczy...

Ob.

Fatalne warunki pracy w fabryce Johna

W jednej z największych łódzkich fabryk metalowych u Johna panują nieprawdopodobne i niespotykane nigdzie warunki pracy.

Około 700 robotników przy piecach, tokarniach, heblarkach, przy rozżarzonym żelazie pracą rąk zastępuje stosowane gdzieindziej nowoczesne urządzenia i nowe wynalazki, stanowiące szczyt wiedzy technicznej.

W gabinetach i kantorach dyrektorzy i kierownicy Johna obliczają kalkulacje zgodnie z zasadami wyzysku kapitalistycznego.

Jedna z tych podstawowych zasad, brutalna i bezwzględna brzmi:

Robotnik jest tańszy, niż maszyna.

Nie opłaca się więc inwestować nawet najmniejszych kapitałów w urządzenia. Na ich miejsce — dyrekcja wprowadza system swoistej „racjonalizacji,.." płac!

Przy obliczaniu stawek akordowych od jednostki, uwzględnia się wydajność maksymalną, którą można osiągnąć przy zastosowaniu najbardziej nowoczesnych urządzeń.

Ale firma nie myśli bynajmniej o udoskonaleniu sprzętu.

W ruchu są jeszcze przedpotopowe, poszczerbione przez ząb czasu maszyny — są i nowoczesne.

Jeden tokarz stoi przy maszynie elektrycznej, drugi — przy starym gracie o zardzewiałej korbie, w którą musi uderzać młotkiem, bo „nieuzbrojona ręka" korby nie obróci.

Obaj otrzymują jednakowe stawki akordowe.

Od wszystkich wymaga firma wydajności amerykańskiej.

Nic dziwnego, że najlepsi fachowcy, mający za sobą 5, 7 i więcej lat praktyki, posiadający doskonałe referencje, zawodzą w firmie Johna, nie potrafią dać wymaganej produkcji — i po krótszym, lub dłuższym okresie próby idą na bruk.

Firma nie wyrzuci przecież na szmelc żelaznych gratów - choć dawno się zamortyzowały i przedstawiają wartość groszy — bezrobotnych metalowców jest w Łodzi dość!

Nędza i głód co tygodnia przypędza nowych kandydatów do warsztatów Johna!

Co tygodnia niemal 20 nowych „szczęśliwców" staje do pracy.

Kierownicy firmy Johna wyznają zasady przez moralistów kapitalistycznych propagowane, że zdolny i pracowity robotnik przebije się przez życie, da sobie radę nawet z „johnowską organizacją" pracy, a tylko próżniacy narzekają na złe warunki.

Bezrobotni metalowcy łódzcy to widać same nieroby i maz gaje.

Z pośród 20 zaangażowanych tygodniowo, 5-ciu zostaje po kilku dniach próby wydalonych, 10-ciu z rozpaczą musi zrezygnować dobrowolnie z dobrodziejstwa pracy u Johna, pozostałych 5 ciu po jakimś czasie z piętnem nieudolnych opuszcza również mury fabryki...

Czas pracy u Johna jest nieograniczony — trwa po 12, 4 i 16 godzin dziennie.

Niektórzy tokarze zarabiają po 11, 10, ba nawet 4,50 zł tygodniowo!

Są i tacy, co pracując na lepszych maszynach, po 80—90 godzin tygodniowo zarabiają i ponad 70 zł.

Dzięki takiemu systemowi firma usiłuje wprowadzić rozbicie między robotników i stworzyć pozory jakoby istniała sprzeczność interesów, między uprzywilejowanym rzemieślnikiem a robotnikiem — nowicjuszem, jakkolwiek obaj mają jednakowe kwalifikacje pracują tylko przy maszynach różnych typów i różnej wydajności.

—

Zwycięski strajk protestacyjny w Ozorkowie

W zakładach włókienniczych „Schloesserowska Manufaktura" w Ozorkowie, dzierżawionych przez Vogla Majera, od dłuższego czasu trwają zatargi na tle nieprzestrzegania ustawodawstwa, niehonorowania umowy zbiorowej, szykanowania robotników.

Wskutek nienależytego zorganizowania zawodowego robotników tej fabryki, postępowanie dyrekcji nie spotykało się ze stanowczym przeciwdziałaniem i firma pozwalała sobie na lekceważenie swych zobowiązań.

W ostatnich czasach na oddziałach przędzalni, wyrabiających cienką i grubą przędzę firma dawała bardzo zły materiał do przeróbki, wskutek czego robotnicy opłacani akordowo, nie wyrabiali stawek dniówkowych, mimo intensywnej i wyczerpującej pracy.

W sobotę, dn. 17, w poniedziałek dn. 19 i wtorek dn. 20 bm. robotnicy przeprowadzili strajk protestacyjny, trwający po 1 godzinie dziennie, żądając zagwarantowania dniówki, przewidzianej w umowie zbiorowej.

Walka została uwieńczona sukcesem.

W wyniku konferencji, w której wziął udział przedst. związku klasowego, firma zobowiązała się do wyrównania stawek.

Zwycięstwo to może być jedynie wówczas utrwalone, gdy robotnicy „Schloesserowskiej Manufaktury" gremialnie wstąpią do szeregów klasowego związku.

—

Konferencja z przemysłem ceramicznym

W dniu wczorajszym odbyła się pod przewodnictwem inspektora okręgowego, inż. Wyrzykowskiego konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle ceramicznym. Na konferencji tej przedstawiciele klasowego związku zawodowego wysunęli propozycję podwyższenia zarobków o 20 procent, podczas, gdy przedstawiciele cechów zgodzili się jedynie na 8 proc. podwyżki. Wobec tego, na wniosek przedstawiciela związku klasowego, inspektor Wyrzykowski odroczył konferencję do soboty dnia 24-go bm.

—

Samobójstwo

W dniu wczorajszym w rannych godzinach popełnił samobójstwo przez powieszenie przy ulicy Kilińskiego 129, 62-letni Emanuel Schief. W chwili gdy domownicy spostrzegli się, denat już nie żył. Przybyły lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził zgon i pozostawił zwłoki na miejscu aż do chwili przybycia komisji śledczej. Prawdopodobnie Schief pozbawił się życia na skutek silnego rozstroju nerwowego.

—

DECYZJA STAROSTWA jest prawomocna



Interwencja delegacji P.P.S. u władz wojewódzkich w sprawie wspólnego pochodu w dniu 1 Maja z „Bundem" i N. S. P. P. nie odniosła skutku.

Decyzja Starostwa Grodzkiego stała się prawomocna i pochody partii socjalistycznych odbędą się oddzielnie.

—

Sprawa internowanych w Berezie

W Urzędzie Wojewódzkim interweniowali tow. Chodyński Edmund w imieniu P.P.S., tow. Szczerkowski Antoni w imieniu O. K. Z. Z. oraz tow. Socha Feliks, sekretarz gen. kl. Zw. Budowlanych, w sprawie tow. Jakubczyka, który ma być z m. o. w Berezie zwolniony.

Co do pozostałych internowanych decyzja o zwolnieniu zapaść ma w dniach najbliższych.

Poświęcenie sztandaru oddziału pończoszniczo-dzianego

W sobotę dn. 24 b.m. odbędzie się w sali Towarzystwa Gimnastyczno-Sportowego „Siła" przy ul. Głównej Nr. 17 uroczystość poświęcenia sztandaru oddziału pończoszniczo-dzianego związku klasowego. Wydarzenie to będzie przyjęte entuzjastycznie przez kilkanaście tysięcy robotników kotonowych, pończoszników pracujących przy okrągłych maszynach, dziewiarzy, i formiarzy, którzy w krótkim okresie istnienia samodzielnego oddziału mają do zanotowania szereg doniosłych akcji, w pierwszym rzędzie zawarcie trzech umów zbiorowych.

Ufundowanie własnego sztandaru stanowi symbol zwycięskich walk przeprowadzonych dotychczas przez związek i gotowości do nieugiętej walki w obronie swych pozycji, przed zamachami przedsiębiorców w przyszłości.

Uroczystość sobotnia będzie wspaniałą demonstracją przywiązania pończoszników i dziewiarzy do swego związku i wierności czerwonemu sztandarowi, pod którym wypadnie im niejednokrotnie jeszcze walczyć!

—

Sprawa wstrzymywania zarobków

Jak wiadomo, art. 59 prawa o wykroczeniach orzeka, że kto złośliwie albo przez lekceważenie swych obowiązków wstrzymuje w całości lub częściowo należne pracownikowi wynagrodzenie, lub wysokość tego wynagrodzenia bezprawnie obniża, albo zmusza pracownika do przyjęcia zamiast należnej zapłaty w gotówce, wynagrodzenie w innej postaci, podlega karze aresztu lub grzywny. Postanowienie to znalazło interpretację w orzeczeniu Sądu Najwyższego, że sam fakt nie płacenia nie może być uznany za wykroczenie. Wykroczenie powstaje dopiero wtedy, gdy obowiązek płacenia został przez pracodawcę zlekceważony.

T. zn., że jeśli np. pracownik nie domaga się wypłaty należności, pracodawca nie zostaje karany za wstrzymywanie zarobków; natomiast sprawa może być skierowana do referatu karnego, gdy pracodawca pomimo monitowania nie wypłacił należności.

—

Zjazd spółdzielczy w Łodzi

W niedzielę dnia 25 b. m. w sali Moniuszkowców przy ul. Ogrodowej obradować będzie zjazd spółdzielczy w Łodzi.

Na zjazd przybywa z centralnego związku spółdzielców, znany działacz na niwie spółdzielczej dyr. Rapacki, który ponadto dnia 25 b m. o godzinie 18-ej w sali YMCA przy ul. Moniuszki wygłosi odczyt p. t. „Rola spółdzielczości w odrodzeniu gospodarki narodowej."

Strajk pracowników handlowych

W dniu wczorajszym wybuchł strajk pracowników handlowych zatrudnionych w sklepach wyrobów cajgowych i półbawełnianych na ulicy Nowomiejskiej. Strajkuje około 40 osób, którzy domagają się podwyżki płac do 40 procent. Strajk ma przebieg spokojny.

Ostrzeżenie przed oszustami emigracyjnymi

W roku bież. po kilkuletniej przerwie wznowiona została w minimalnych rozmiarach emigracja sezonowa do Łotwy i Francji częściowo do Belgii.

W związku z tym specjaliści od oszustw w tej dziedzinie rozwinęli akcję i podając się bądź to za agentów firm zagranicznych, bądź też za mających stosunki w biurach emigracyjnych, wyłudzają różne kwoty i dotychczas poszkodowanych zostało na terenie okręgu łódzkiego szereg osób.

Władze zarządziły obserwacje i dochodzenia. Niezależnie od tego ostrzega się przed oszustami gdyż wszelkie sprawy za pośredniczanie załatwiają bezpośrednio urzędy pośrednictwa pracy względnie oddziały biur emigracyjnych, agenci zaś zagraniczni nie mają uprawnień do bezpośredniej rekrutacji robotników.

Wyjaśnić dalej należy, że obecnie żadnej rekrutacji robotników nie przeprowadza się gdyż nadesłane zapotrzebowania zostały pokryte.

—

Na szerokim świecie

Co na to p. Goebbels?

Od dłuższego czasu pracuje na fali 29,8 niemiecka antyfaszystowska stacja radiowa, dotychczas nie wykryta, czym wywołuje wściekłość Gestapo.

Celem przeszkodzenia w słuchaniu tej stacji, Gestapo ustawiła aparat, który nadaje na tej samej fali specjalne trzaski i gwizdy.

W tych dniach kierownictwo tajnej radiostacji zwróciło się przez radio i za pośrednictwem pism demokratycznych Szwajcarii i Czech do ministra propagandy Goebbelsa z wezwaniem treści następującej:

„Proponujemy panu dyskusję przez radio. Ma pan już stację, działającą na fali naszej długości — niech zamiast przeszkadzać, odpowie.

My panu przeszkadzać nie będziemy, zaczekamy, aż wasza stacja skończy, potym odpowiemy, a potym znów wy możecie odpowiadać. Wykażcie odwagę, niech was i nas osądzi świat i naród niemiecki. Przeszkadzać każdy osioł potrafi, zaś mąż stanu powinien odpowiedzieć argumentami na argumenty. Czekamy odpowiedzi."

Boją się wyborów mężów zaufania

Rząd III Rzeszy postanowił i w tym roku nie dopuścić do wyborów mężów zaufania w fabrykach. W ubiegłym roku do wyborów nie doszło, gdyż czynniki hitlerowskie twierdziły, że w marcowym „plebiscycie" masy robotnicze wyraźnie się wypowiedziały. W tym roku nie zadali sobie nawet trudu, by czymś to upozorować.

W fabrykach robotnicy są wzburzeni tym postępowaniem narodowo-„socjalistycznych" wodzów. „Mężowie zaufania" byli wybrani w 1934 roku, a od tego czasu dużo się zmieniło. Wiedzą o tym ci, co rządzą III Rzeszą i dlatego nie dopuszczają do wypowiedzenia się robotników niemieckich, bo mogłoby im to krwi zepsuć.

Włosi werbują kulisów

Rząd nankiński zawiesił na pewien czas wydawanie paszportów na wyjazd zagranicę mieszkańcom prowincji Wenczou i Tsing-Liang. Rozporządzenie to rząd uważa za konieczne, gdyż w ostatnich miesiącach Włosi werbują tu masowo niewykwalifikowanych chińskich robotników (kulisów) na pracę do Abisynii. Włosi, wykorzystując niepiśmienność i nędzę kulisów, angażują ich na warunkach niewolniczych i na wieloletnie kontrakty. Przeszło 10 tys. takich żółtych niewolników wywiozły już okręty włoskie.

Rząd nankiński zabronił włoskim towarzystwom okrętowym werbowania kulisów.

Lustracja piekarń

W dniu wczorajszym funkcjonariusze starostwa grodzkiego przeprowadzili lustrację szeregu piekarń łódzkich. Lustracja miała na celu stwierdzenie, czy chleb, zgodnie z obowiązującymi przepisami, ma przepisową wagę oraz z jakiej mąki jest wypieczony. W 4 piekarniach stwierdzono niezgodne z obowiązującymi przepisami znakowanie chleba, mianowicie: brak oznaczenia na kartce, z jakiej mąki chleb jest wypieczony oraz wagi, co posiada znaczenie przy określaniu ceny chleba. We wszystkich tych wypadkach sprawy przeciw właścicielom piekarń skierowano do referatu karnego starostwa. Poza tym kilkunastu właścicieli piekarń ukarano doraźnie mandatami karnymi za nie ujawnianie wagi na bochenkach.

W dniu wczorajszym funkcjonariusze starostwa grodzkiego przeprowadzili lustrację szeregu sklepów spożywczych i jadłodajni, sprawdzając, czy ceny na artykułach pierwszej potrzeby zostały ujawnione oraz czy ceny, pobierane za te artykuły nie są zbyt wygórowane. W wyniku lustracji sporządzono 5 protokółów za pobieranie cen chleba wyższych od ustalonych.

—

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki M. Kasperkiewicz, Zgierska 54, A. Rychter i B. Łoboda, 11 Listopada 86, J. Zundelewicz, Piotrkowska 25, S. Bojarski i W. Schatz, Przejazd 19, Cz Rytel, Kopernika 26, M. Lipiec, Piotrkowska 193, A. Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

———

Teatr Miejski

Śródmiejska 15.

Dziś w czwartek o godz. 8.30 wiecz. oraz w sobotę o godz. 4 po poł. w dalszym ciągu bawić będzie publiczność niefrasobliwym swoim humorem wyborna komedia R. Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może". Ceny zniżone.

W piątek o godz. 8.30 wiecz. — na ogólne żądanie publiczności — raz jeszcze jeden komedia J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant". Ceny zniżone.

Na ukończeniu pod reżyserią Henryka Szletyńskiego mocna dramatyczna nowość Wilhelma Speyera „Adwokat i zabójca". W roli głównej wystąpi Tadeusz Białoszczyński.

———

Teatr Polski

Cegielniana 27.

Dziś w czwartek, dnia 22 kwietnia o godz. 7.30 wiecz. teatralna Łódź będzie miała sposobność zobaczyć niezapomnianą „Manuelę" z „Dziewcząt w mundurkach" w postaci Jadzi Andrzejewskiej w nowej roli „Stefki" w „Pannie Maliczewskiej". Resztę zespołu stanowią utalentowani artyści, panie Kossowska, Łapińska, Pilarska i panowie Bończa, Buczyński, Nowosielski i Tokarski, a ponieważ kierowniczką artystyczną tego zespołu jest pani Zofia Modrzewska należy spodziewać się wieczoru teatralnego o nieprzeciętnym poziomie.

———

Hans Jaray i Lili Darwas w Teatrze Polskim

W najbliższych dniach przyjeżdża do Teatru Polskiego na 2 gościnne występy wiedeński „Volkstheater" ze znakomitą komedią Bus-Feketego p. t. „Jean".

W rolach naczelnych wystąpią: urocza Lili Darwas, słynny filmowy amant Hans Jaray przy współudziale J. Terwin-Moissi, Kurt von Lessen, Egon von Jordan, Theodor Grieg, Vilma Degischer i Else Flory. Bilety już do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

———

Teatr Popularny

(Ogrodowa 18)

Dziś w czwartek cieszącą się wyjątkowym powodzeniem świetna komedia Barry Conners'a „Roxy" w reżyserii M. Zonera z Jadwigą Gosławską w roli tytułowej. Początek o godz. 8.15 wiecz.

Ofiara racjonalizacji

W dniu wczorajszym podczas pracy w fabryce I. K. Poznański przy ulicy Ogrodowej, dostała nagle krwotoku płucnego 34-letnia robotnica Maria Lewandowska, zamieszkała przy ulicy Malinowej 15. Do denatki wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża, które przewiozło ją w stanie osłabionym do domu na kurację.

Osłabła z głodu

W dniu wczorajszym upadła na ulicy w pobliżu lokalu 5-go komisariatu przy ul. Piłsudskiego 38, 29-letnia Helena Olczyk, bezdomna. Do Olczykówny wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża, które po udzieleniu jej pomocy doraźnej, pozostawiło ją na miejscu. Przyczyna osłabienia — głód!

Lustracje sanitarne na Chojnach

sowały. — rzeczy, które

Z polecenia władz administracyjnych funkcjonariusze policji łącznie z lekarzem sanitarnym przeprowadzili lustrację w obrębie 13-go i 14-go komisariatów. Stwierdzono, że szereg nieruchomości przy ulicach: Łącznej, Małej, Wójtowskiej, Nowo-Pabianickiej, Wegnera, Korzeniowskiego i Marszałkowskiej zaniedbane są pod względem sanitarnym.

Doraźnymi grzywnami ukarano kilku właścicieli posesji za drobne uchybienia sanitarne oraz spisano 13 protokółów za brudne utrzymywanie podwórzy i klatek schodowych.

Proces gangsterów łódzkich

Wczoraj rozpoczął się sensacyjny proces przeciw pięciu gangsterom, oskarżonym o porwanie syna znanego przemysłowca łódzkiego, Beniamina Budzynera w dniu 16-go grudnia ub. roku.

Ławę oskarżonych zajęli 32-letni Karol Buchholc, 33-letni Stanisław Olszewski, 26-letni Henryk Baruch, 31-letni Feliks Balczyński i 31-letni Marian Szczepaniak.

Odpowiadali oni z art. 248 par. 1 o pozbawienie wolności oraz z art 261 za usiłowanie wymuszenia okupu pod groźbą teroru.

Rozprawie przewodniczył sędzia Wierzbicki w asyście sędziów Kacprzyka i Rayskiego.

Rozprawa wywołała ogromne zainteresowanie już we wczesnych godzinach rannych przed sądem gromadziły się tłumy publiczności, która usiłowała dostać się na salę sądową. Wpuszczano jednak tylko najbliższych krewnych oskarżonych, oraz przedstawicieli palestry i prasy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący przystąpił do przesłuchania poszczególnych oskarżonych.

Pierwszy zeznawał Buchholc. Przyznał się on do winy zgodnie z brzmieniem aktu oskarżenia, zaznaczając jednakże, że żaden z porywaczy nie zamierzał zabić Budzynera.

Zdaniem Buchholca inicjatywa do porwania Budzynera wyszła od Barucha, którego znał od kilku lat, gdyż razem pracowali w farbiarni. Buchholc zaprzecza, jakoby namawiał Szczepaniaka do porwania syna jakiegoś łódzkiego fabrykanta oraz do dokonania napadu na kasjera tej fabryki. Oskarżony zdawał sobie sprawę, że nie zdołają wydostać od matki Budzynera pół miliona złotych i byliby się zgodzili przyjąć tytułem okupu również 50 tysięcy złotych. Dalej Buchholc wyjaśnia, że dla swych zamiarów udało mu się skaptować Olszewskiego i Szczepaniaka. Po za tym spełniał on wszystko, co Baruch, jako wtajemniczony w interesy rodzinne Budzynerów mu polecał. To właśnie oskarżony Buchholc zarzucił porwanemu Budzynerowi chustkę na oczy. Co się tyczy listu do Budzynerowej, został on zredagowany przez Barucha wespół z Buchholcem.

Mniej więcej to samo zeznają Olszewski i Szczepaniak. Ten ostatni zeznaje jednak że w ostatniej chwili się wycofał z tej awantury, obawiając się konsekwencji. Dalej Szczepaniak zeznał, że Buchholc kilkakrotnie go przed tym namawiał do wzięcia udziału w porwaniu syna jakiegoś łódzkiego fabrykanta, ale on nie chciał się na to zgodzić.

Buchholc wtajemniczył go również w plan porwania Budzynera, żądając odeń, aby dał mu do dyspozycji swą taksówkę. Szczepaniak był w końcu zmuszony przystąpić do szajki. Kiedy jednak przeczytał w gazetach o aresztowaniu Buchholca i towarzyszy, zgłosił się w Wydziale Sledczym i zakomunikował, że auto jest jego własnością.

Czwarty oskarżony Baruch przyznał się do winy. Jak wynika z jego zeznań, spotkał Buchholca w lipcu 1936 roku na ulicy. Ten skarżył się przed nim, że jest od dłuższego czasu bez pracy. Obaj udali się do jakiejś podrzędnej kawiarenki i tam Buchholc zaproponował Baruchowi, czy by nie chciał się zabrać wspólnie z nim do jakiejś „roboty".

Z początku zamierzali porwać syna przemysłowca Scheiblera, ale niebawem zarzucili tę myśl, jako nierealną. Wtedy Buchholc wymienił nazwisko Budzynera, nadmieniając, że Baruch, który zna świetnie jego stosunki rodzinne, mógłby z łatwością plan ten przeprowadzić.

Jak więc widać, plan porwania Budzynera powstał u oskarżonych jeszcze w lipcu ub. roku, ale z różnych przyczyn od nich niezależnych nie mógł dojść wcześniej do skutku. Dalej Baruch zeznał, że gdyby nie dostali pieniędzy od Budzynerowej, wywieźliby jej syna na Rokiciny i tam by go puścili na wolność.

Oskarżony Balczyński nie przyznał się do winy, twierdząc, że nie był zupełnie wtajemniczony w plany swych towarzyszy.

Sędzia zwraca mu uwagę, że lepiej uczyni, jeżeli się przyzna ze skruchą do wszystkiego. Mimo to Balczyński w dalszym ciągu podtrzymuje swe zeznania.

Po wysłuchaniu oskarżonych sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Zeznawali więc świadkowie dr. Leon Kon, oraz szwagier Budzynera, Salomończyk. Opowiadali oni o przebiegu rozmów telefonicznych i pertraktacjach z gangsterami które miały na celu odwleczenie sprawy i umożliwienie policji możliwie szybkie ujęcie bandytów.

Ofiara porwania Beniamin Budzyner opowiada przebieg porwania, znany już z aktu oskarżenia. Gdy przybyli do Andrespola, słyszał, jak gangsterzy mówili między sobą: „Wódz udał się na naradę". Potem wprowadzili go do jakiegoś pokoju, wciąż jeszcze z zawiązanymi oczami kazali mu napisać list do matki, grożąc mu w razie sprzeciwu represjami. Oczywiście, że nie mógł spać w nocy. Z rana dostał na śniadanie jakąś lurę do picia i nic więcej. W ogóle świadek robi wrażenie człowieka wyjątkowo praktycznie niezaradnego.

Następnie zeznawała jeszcze Budzynerowa, dozorca domu Uptas oraz starszy przodownik Joachimiak, który prowadził śledztwo. Zeznania ich nie wniosły jednak nic nowego do sprawy.

Zeznawali poza tym jeszcze żona Barucha, Genowefa, oraz młodszy jego brat, Sawelij. Jak wynika z zeznań Baruchowej, która jest z zawodu tancerką, mąż wychrzcił się, ponieważ ona domagała się tego od niego.

Pożycie pomiędzy małżonkami było naogół bardzo dobre. Baruchowa określa męża jako fantastę i lekkomyślnego człowieka, który ulegał wpływom swego otoczenia, składającego się przeważnie z przedstawicieli t. zw. „złotej młodzieży". Sam nie mając nigdy grosza przy duszy, przebywał przeważnie w towarzystwie swych bogatych przyjaciół którzy zazwyczaj płacili zań wszystkie rachunki.

Po przemówieniu prokuratora, który domagał się surowej kary ze względu na to, że usiłowali przenieść na nasz grunt nowe metody przestępcze oraz adwokatów przewodniczący sądu zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu dzisiejszym w południe.

———

Zamach samobójczy małżeństwa

Niecodzienny wypadek samobójstwa miał miejsce w dniu wczorajszym w domu przy ul. Kopernika 12.

Zamieszkali tamże małżonkowie 27-letni Jan i 28-letnia Anna Jeżwierscy, z nieustalonych dotychczas przyczyn w celach samobójczych zażyli luminalu.

Przypadkiem jeden z sąsiadów znalazł zatrutych, którzy w stanie nieprzytomnym leżeli w łóżku.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł zatrutych w stanie bardzo ciężkim do szpitala.

Powiadomiona policja zarządziła dochodzenie celem wyjaśnienia podłoża tragedii.

———

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na przewóz wyrobów betonowych.

1) 40.000 sztuk krawężników 75x45 z betoniarni w Łagiewnikach; oraz

2) 13.000 sztuk krawężników 75x45 z betoniarni przy ul. Zagajnikowej nr. 56 i 200.000 szt. płyt chodnikowych 50x50x6 z betoniarni przy ul. 6-go Sierpnia 104.

Warunki ogólne, wzór umowy i oferty otrzymać można w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14, pokój Nr. 34 w referacie gospodarczym Oddziału Drogowego w godzinach od 10 do 12-ej, po uprzedniem wpłaceniu do Kasy Wydziału zł. 3.— (pokój 44).

Oferty z oznaczeniem ceny jednostkowej oferowanego przewozu składać należy w Wydziale Technicznym, pokój Nr. 44, do dnia 5 maja 1937 roku do godziny 12-ej w kopertach podwójnych zamkniętych i zalakowanych z napisem „Oferta do przetargu na przewóz wyrobów betonowych.

Koperta zewnętrzna winna zawierać dowód złożenia wadium do depozytu Zarządu Miejskiego oraz drugą kopertę, zawierającą ofertę, podpisane warunki ogólne i wzór umowy.

Wadium w wysokości 3% od oferowanej sumy może być złożone w gotówce lub w wartościach, wymienionych w warunkach ogólnych przetargu.

Oferty mogą być składane na całość przewozu lub na jego część nie mniejszą jednak od ilości jaka jest przewidziana do przewozu z poszczególnych betoniarni.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 5 maja 1937 roku o godz. 12,15 w pokoju Nr. 29.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, prawo powierzenia tylko częściowej dostawy, jak również prawo odrzucenia wszystkich ofert.

Oferty nieodpowiadające warunkom przetargu lub złożone po terminie rozpatrywane nie będą.

Zaznacza się, że na kopercie zewnętrznej nie może być ujawnione nazwisko oferenta.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Łódź, dnia 21 kwietnia 1937 roku.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót, związanych z zabrukowaniem względnie przebrukowaniem ulic w mieście Łodzi.

Warunki ogólne i techniczne, wzór umowy i oferty, ślepe kosztorysy ofertowe, sporządzone na każdą z poszczególnych ulic oddzielnie, otrzymać można w Wydziale Technicznym—Plac Wolności Nr. 14, pokój Nr. 63, w Referacie Technicznym Oddziału Drogowego w godzinach od 10 do 12-tej po uprzednim wpłaceniu do Kasy Miejskiej 15 zł. za komplet druków.

Oferty z oznaczeniem cen jednostkowych oraz całkowitej sumy kosztorysowej na każdą ulicę oddzielnie należy składać w Wydziale Technicznym, pokój Nr. 44, do dnia 7 maja 1937 roku do godz. 12-ej, w kopertach podwójnych, zamkniętych i zalakowanych z napisem: Oferta do przetargu na wykonanie robót, związanych z zabrukowaniem względnie przebrukowaniem ulic .... (wyszczególnić ulicę).

Oferty mogą być składane na jedną bądź na kilka ulic, jednak na każdą ulicę oddzielnie.

Koperta zewnętrzna winna zawierać dowód złożenia wadium do depozytu Zarządu Miejskiego oraz drugą kopertę, zawierającą ofertę z kosztorysem, podpisanymi warunkami ogólnymi i technicznymi oraz wzorem umowy.

Wadium w wysokości 3% oferowanej sumy kosztorysowej może być złożone w gotówce lub w wartościach, wymienionych w warunkach ogólnych przetargu.

Otwarcie ofert nastąpi dn. 7 maja 1937 roku o godz. 12,15 w pokoju Nr. 29 w obecności oferenta.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, prawo powierzenia tylko częściowo robót, jak również prawo odrzucenia wszystkich ofert.

Oferty nieodpowiadające warunkom przetargu, lub złożone po terminie, rozpatrywane nie będą.

Zaznacza się, że na kopercie zewnętrznej nie może być ujawnione nazwisko oferenta.

Zarząd Miejski w Łodzi

Łódź, dnia 21 kwietnia 1937 r.

Wiadomości sportowe

SPORT ROBOTNICZY

Popis gimnastyczny Nowego Oddziału RSWF „Jutrznia"

W sobotę, dnia 25 kwietnia rb. o godzinie 16-tej — Nowy Oddział RSWF „Jutrznia" w Łodzi, organizuje w Teatrze Polskim przy ul. Cegielnianej popis gimnastyczny.

Program popisu obliczony na 3 godziny przewiduje wiele ciekawych i pięknych wzorców w wykonaniu poszczególnych sekcyj stowarzyszenia. Ogółem w popisie wziąć ma udział ponad 200 — ćwiczących.

Klasyfikacja drużyn piłki ręcznej okręgu łódzkiego

Na podstawie przeprowadzonych rozgrywek eliminacyjnych — zmierzających do zmniejszenia ilości klubów w A—klasie, władze ŁOZPR podzieliły drużyny Okręgu Łódzkiego w poszczególnych dyscyplinach jak następuje:

Klasa „A"

Koszykówka męska: IKP. WKS, TUR, HKS, jedna drużyna z eliminacji: Zjednoczone, Wima, ŁKS i PSG—Pabianice, plus mistrz klasy „B".

Koszykówka kobieca: IKP, Zjednoczone, HKS, Wima.

Szczypiorniak: ŁKS, IKP, TUR, Zjednoczone, SKS, Wima.

Hazena: HKS, IKP, Wima i jedna drużyna z eliminacji: ŁKS—Zjednoczone.

Siatkówka męska: HKS, SKS, ŁKS, IKP, WKS, plus mistrz klasy „B".

Siatkówka kobieca: HKS, ŁKS, IKP i Wima.

Klasa „B"

Koszykówka męska: 3 kluby z eliminacji ŁKS—PSG—Zjednoczone—Wima; Makabi, Orlę, Hakoah, Bar Kochba.

Koszykówka kobieca: Makabi, TUR, Kr. Ender, ŁKS, Bar Kochba. Hakoah.

Szczypiorniak: WKS, Makabi, HKS, Orlę, Hakoah, Bar Kochba.

Hazena: Makabi, Kr. Ender, TUR, Bar Kochba, Hakoah jedna drużyna z eliminacji ŁKS—Zjednoczone.

Siatkówka męska: Zjednoczone, PKS, TUR, Bar Kochba, Makabi. Wima, Hakoah i Orlę.

Siatkówka kobieca: TUR, Bar Kochba, Makabi, SKS i Zjednoczone.

Piłka nożna

ŁKS grać będzie z Vienną w drugi dzień Zielonych Świątek.

Jak już donosiliśmy, proponowany na drugi dzień Zielonych Świątek (17 maja) międzynarodowy mecz piłkarski ŁKS—Hertha, nie dojdzie definitywnie do skutku, ze względu na wygórowane żądania zachłannych Niemców. Pragnąc jednak koniecznie wykorzystać wolny termin, ŁKS, wszedł w kontakt z inną drużyną zagraniczną, mianowicie Vienną, która swego czasu grała już w Łodzi zdobywając za swą piękną grę uznanie ogółu. Viennę sprowadza do Polski lwowska Pogoń, która rozegra z nią mecz w pierwszy dzień Świąt.

Propozycja skierowana przez łodzian do Pogoni odnośnie odstąpienia wiedeńczyków na drugi dzień Świąt została potraktowana przychylnie, tak, że tym razem nic już nie stanie na przeszkodzie w oglądaniu tego naprawdę ciekawego widowiska.

Składy ŁKS. i Warty na niedzielny mecz w Łodzi

Mecz ligowy ŁKS — Warta rozpocznie się jak już donosiliśmy, w niedzielę na stadionie przy Al. Unii punktualnie o godzinie 16.30 i poprzedzony zostanie przedmeczem juniorów ŁKS—Hakoah. Wejście na stadion ze względu na prowadzoną obecnie budowę od strony Karolewskiej, prowadzić będzie z Al. Unii. Warta zapowiedziała swój przyjazd do Łodzi w następującym składzie: Fontowicz, Twórz, Ofierzyński, Sobkowiak, Danielak, Kryśkiewicz, Szwarc, Kaźmierczak, Szerfke, Gendera i Słomiak.

ŁKS przeciwstawi skład: Andrzejewski, Gałecki, Fligel, ewentualnie Karasiak, Tadeusiewicz, Rudnicki, Osiecki, Miler, Sowiak, Lewandowski, Wolski, Król, ewentualnie Jóźwiak. Definicja ostatecznego składu powzięta zostanie w piątek.

Dotychczas nie jest stuprocentowo pewny udział w spotkaniu niedzielnego jubilata Sowiaka. Noga co prawda zagoiła się, jednak występ uzależniony zostanie od piątkowej decyzji lekarskiej.

Przed mistrzostwami juniorów łódzkich

Jak już donosiliśmy, w pierwszej połowie maja rozpoczną się w Łodzi mistrzostwa piłkarskie juniorów. Liczba startujących drużyn w tegorocznych mistrzostwach będzie daleko większa od tej, jaką oglądaliśmy w ubiegłym sezonie, a to z tego powodu, że prócz klubów A klasowych, zgłaszają również do mistrzostw swych juniorów kluby innych klas.

Tytułu mistrza juniorów łódzkich broni jak wiadomo R. TS. „Widzew".

Boks

Międzyklubowe zawody organizuje „Gwiazda-Sztern"

W niedzielę, 25 bm. „Gwiazda-Sztern" organizuje międzyklubowe zawody pięściarskie z udziałem zawodników IKP, Hakoahu i własnych. Program zawodów przewiduje 8 walk.

Łodzianie wyjeżdżają na mistrzostwa pięściarskie Polski

W sobotę rano wyjeżdżają na tegoroczne indywidualne mistrzostwa pięściarskie Polski do Poznania Bartosiak, Pietrzak i Woźniakiewicz, przy czym ten ostatni wyjedzie bezpośrednio z Warszawy.

Na obozie w Poznaniu przebywają poza tym Chmielewski i Pisarski. Pisarski jak już donosiliśmy występuje w mistrzostwach tych jako pięściarz Okęcia. Będzie to jednak jego ostatni występ w barwach klubu stołecznego, po tym bowiem walczyć będzie w barwach łódzkiego Geyera.

Lekkoatletyka

Tylko jeden łodzianin wyznaczony do eliminacyj

W związku z trójmeczem lekkoatletycznym Polska-Czechosłowacja-Grecja, odbędą się w dniu 9 maja w Krakowie eliminacyjne zawody czołowych zawodników polskich. Do udziału w tych zawodach, PZLA wyznaczył z zawodników łódzkich tylko jednego lekkoatletę, a mianowicie Maciaszczyka W. z łódzkiego Sokoła. Maciaszczyk startować będzie w skoku o tyczce i w skoku w zwyż.

Pływactwo

Atak na morze Czarne!

Jak się dowiadujemy, dwuch znanych pływaków sowieckich Reisen i Kuzniecow, przygotowują się do przepłynięcia dystansu około 90 kilometrów na morzu Czarnym. Imprezę tę organizuje Biuro Kultury Fizycznej przy Wszechzwiązkowej Centralnej Radzie Zw. Zawodowych.

Jak donoszą, Kuzniecow płynąć będzie crawlem, a Reisen, trudgoonem. Zamierzają oni płynąć bez odpoczynku 40—45 godzin.

Zaznaczyć należy, że jest to pierwszy na świecie tego rodzaju atak.